Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“, Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem drukiem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 301. Kraków, wtorek 14 maja 1907 r. Rok XV.

Socjaliści przed wyborami.

W obozie socyalistycznym panuje konsternacja. W miarę jak się zbliża rozstrzygający dzień wyborów, spółka żydowsko-socyalistyczna czuje coraz dokładniej, jak zupełnie utraciła grunt pod nogami, jak wiele niechęci, oburzenia a nawet nienawiści nagromadziła około siebie. Odbicie tej depresyi znajdujemy w każdym numerze „Naprzodu“, który miotając się rozpaczliwie, na nic innego zdobyć się nie umie, jak tylko na bezsilne lamenty i pospolite grubiaństwa. Najbardziej gniewa się „Naprzód“ na obóz narodowy za to, że w walce wyborczej użyto przeciwko socyalistom ich własnej broni. Przedstawiono mianowicie z całą otwartością i bezwzględnością wszystkie szkody wyrządzone przez socyalistów społeczeństwu i krajowi, wypowiedziano raz nareszcie całą prawdę o ich przewrotnej działalności, wyświetlono różne ciemne punkta ich zakulisowych obrotów...

Nie przeczymy, że w tej polemice użyto sposobów i zwrotów dobitnych i nie przebierano w wyrażeniach; czyż jednak „Naprzód“, który żyje skandalem, wywlekaniem brudów, osobistemi napaściami i kłamliwemi insynuacjami, ma prawo oburzać się z tego powodu? Kto mieczem wojuje od miecza ginie. Metoda walki socyalistów obróciła się przeciwko nim, a tym razem użytą była przynajmniej w dobrej sprawie...

Zresztą „Naprzód“ nie sprzeniewierza się swoim tradycjam, i po dawnemu walczy kłamstwem i oszczerstwem.

Wczoraj pozwolił sobie skłamać bezwstydnie, że p. Petelenz przenosi swoją kandydaturę do Tarnowa. Jest to oczywiście fałsz obliczony na zbałamucenie wyborców, na który można odpowiedzieć daleko prawdziwszą pogłoską, że p. Daszyński szuka szczęścia na... Śląsku. Najlepszy to dowód, że jego kandydatura jest bardzo niepewną...

Wszystkie jednak wybryki i wykręty socjalistów nie zmażą faktu, że ich wpływ w Galicyi, należycie oświetlony, okazuje się niesłychanie wątłym i opiera się, po za kliką agitatorów, na garści najmniej inteligentnych a bardzo zbałamuconych robotników. Oprócz tego mają naturalnie za sobą żydów, którzy popierają każdy kierunek rozkładowy, osłabiający chrześcijańskie społeczeństwa. Ale tym razem omylą się socjaliści nawet co do żydów. Ci przebiegli i doskonale wyćwiczeni spekulanci, którzy zawsze wiedzą skąd wiatr wieje, nie okazują już wielkiego zapału dla socyalistycznych kandydatur, czując ich beznadziejność.

I socjaliści doczekają się tej niespodzianki, że żydzi przed którymi zawsze się płaszczyli, którym wysługiwali się z zaparciem własnej godności, opuszczą ich w ostatniej chwili, a uczynią to jak zawsze w podobnych wypadkach, dość zręcznie, aby nie tracić swoich stosunków z obozem rewolucyjnym... W sztuce przesiadywania na dwóch stołkach, doprowadzili oni do niebywałej doskonałości i są dla tego zawsze podejrzanymi sprzymierzeńcami...

To też wyborcy chrześcijańscy powinni liczyć tylko na własne siły i poprzeć kandydatów narodowych solidarnie, tłumnie i karnie. Trzeba zrobić ofiarę ze swych sympatyi osobistych, a nawet ze swych politycznych opinii, i odeprzeć atak międzynarodówki zagrażającej naszym narodowym interesom... 1235

Dr. Lueger o wyborach.

Wiedeń, 13 maja.

(z. c.) Mimo nawału pracy, przyjął mnie dzisiaj niestrudzony burmistrz Wiednia i uprzejmie odpowiedział na wszystkie pytania, co do jutrzejszych wyborów.

Stronnictwo chrześciańsko-socyalne jest najlepszej myśli; ogólnem jest przekonanie, że dzień 14 maja zapisanem będzie złotemi głoska mi w historyi miasta Wiednia.

Jutro pokaże się dowodnie, twierdził dr. Lueger, jakie przekonania polityczne panują nietylko we Wiedniu, ale w całej niższej i wyższej Austryi.

Cóż znaczy zatem wczorajszy artykuł „N. Freie Presse“ która oddaje chrześcijańsko-socyalnym 14 najwyżej 15 mandatów z Wiednia. pozostałe zaś 14 ewentualnie 15 rozdziela między socyalistów i liberałów.

Burmistrz uśmiechnął się lekceważąco:

Panowie liberali potracili głowę... Na dwa dni przed wyborami jeszcze starają się okłamywać publiczną opinię... No, wtorek przyniesie im niezbyt przyjemną niespodziankę... Najpesymistyczniej licząc, mogę być pewnym 22 mandatów... Prawda, w niektórych okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów, lecz i te zakończą się naszem zwycięstwem.

Czy przymus wyborczy, obowiązujący w niższej Austryi nie wyjdzie na korzyść nieprzyjaciół p. prezydenta?

Nie, gdyż z mej partyi ani jeden wyborca nie powstrzyma się od głosowania. Wprawdzie przy ściślejszych wyborach socyaliści gotowi oddać głosy na partyę liberalną, lecz i to nie na wiele się im przyda. Idea nasza, oparta na wiarze katolickiej i walce z nadmiernemi roszczeniami Węgier tak silnie zapuściła u ludności korzenie, że obecnie nikt nie potrafi stanąć z nią skutecznie do walki. Patrz pan, wszak na Górnym Śląsku, tej twierdzy liberałów, mamy conajmniej pewne 3 mandaty.

Jaki wyobraża sobie pan prezydent skład przyszłego parlamentu?

Na to nie mogę panu odpowiedzieć. Lecz z obecnej akcyi wyborczej można sobie częściowo wyobrazić jego działalność. Przecież tak jak u nas, tak samo i u was w Galicyi, wybory odbywają się przeważnie pod hasłem obrony religii i patryotyzmu. Ludzie, którzy przed kilku laty jeszcze zajmowali wobec Kościoła jeżeli nie wrogie, to przynajmniej obojętne stanowisko, dziś publicznie oświadczają, że są dobrymi katolikami i będą bronić powagi Kościoła przed napaściami wrogich mu żywiołów.

A utrzyma się ten nowy parlament długo? Ustawiczne są bowiem pogłoski, że rząd niebawem ma zamiar Izbę poselską rozwiązać.

Dr. Lueger wzruszył ramionami: Któż potrafi panu odpowiedzieć na to pytanie? Naturalnie, zwyciężeni dołożą wszelkich starak, by obalić parlament i jeszcze raz we walce popróbować szczęścia. Czy im się to uda jednak, tego teraz nikt przewidzieć nie jest w stanie. Wie pan, że Austryę nazywają krajem niespodzianek... W każdym razie, jeżeli niektóre żywioły będą zmuszały rząd do rozwiązania parlamentu, my wszelkiemi siłami będziemy się starali temu przeszkodzić. A tworzymy teraz taką siłę, że bezkarnie zaczepiać nas nie można.

Przed komisyą wyborczą.

III.

Komisye wyborcze w Galicyi obowiązują niektóre wyjątkowe przepisy ustawy. Dotyczą one ochrony praw mniejszości narodowych, przez stosunkowy wybór (par. 34 str. 25) w jednym okręgu t. zw. proporcyonalnym.

Co do obliczania głosów przez komisyę w. dla ustalenia wyniku wyboru należy pamiętać przepisy par. 29—36 ord. (str. 22—7.)

Komisya odlicza głosy nieważne i musi bardzo uważać na różnice wyniku głosów w miarę zapisania rubryk karty głosowania i rozstrzelenia głosów w różnych kierunkach. Tu nie można być dosyć ostrożnym w liczeniu i ocenianiu zwłaszcza, gdy trzeba się zgóry liczyć z tem, że wiele kart głosowania bywa nieformalnie wypełnianych i bałamutnych.

Należy wiedzieć kiedy odliczyć jako nieważne głosy ze względów formalnych a więc:

1. głosy oddane na osoby wykluczone od wyboru (par. 7—8 ord.)

2. głosy oddane warunkowo lub z pewnem wezwaniem do wybierającego;
3. głosy niewiadomo na kogo oddane;
4. głosy na więcej osób w jednej rubryce oznaczonych (par. 29, 36);
5. głosy na nieurzędowych kartach (par. 25).

Nadto w ściślejszym wyborze, głosy padłe na osobę nie wchodzącą do tego wyboru (par. 35).

Zaś przy wyborze na zastępców, głosy niewłaściwe tj. wbrew par. 29 ust. 4 ord. i głosy oddane na zastępcę tego który na posła nie został wybrany (par. 26 ust. 1 ord.)

Bynajmniej nie wyczerpują te uwagi ogromu materyału i wątpliwośli pewnych, dlatego tem baczniej winny komisye liczyć się z ustawą i jej tłumaczeniem, nie zawsze łatwem.

Od zwykłych komisyj wyborczych w miejscach wyboru należy odróżnić, główne komisye wyborcze. (par. 3, 14, 31, 32 ord.)

Główna komisya wyborcza odbiera akty wyborcze oznaczonych dla swego okręgu komisyj i niemając prawa kwestyonowania czynności tychże, ogranicza swą działalność do zestawienia liczebnych wyników wyboru, lecz nie publicznie, bo przy zamkniętych drzwiach i bez obecności nawet mężów zaufania.

Przewodniczący głównej komisyi w. ogłasza wynik wyboru po otwarciu lokalu gł. kom. w. (par. 32 str. 25).

Może lepiej było ją nazwać „okręgową“ komisyą wyb. w przeciwstawieniu do „miejscowych“ dotyczącego okręgu. Zarówno niezupełnie trafnie określa ustawa oddawanie głosów przed komisyami miejsc wyborczych, nazywając je technicznie „zgromadzeniami wyborczemi.“ Pod „zgromadzeniem“ należy rozumieć zebranie się wielu ludzi. Tymczasem w lokalu wyborczym jest tylko jeden wyborca, jeśli dopuszczani są pojedyńczo do głosowania. I tu więc można było w par. 32 i i. użyć zwrotu: oddawanie głosów przed „więcej komisyami wyborczemi“ dla jednego i tego samego wyboru; nie zaś mówić o oddawaniu głosów na więcej aniżeli na jednem „zgromadzeniu wyborczem“.

Zgromadzenia takie znano dawniej.

Dzisiejszy wyborca ma ustawą ułatwione zadanie wykonania prawa wyborczego. Nie potrzebuje iść na zgromadzenie wybierające, nie musi tracić czasu przy odczytywaniu „katalogów“, jak to bywa często w publicznych organizacyach państwowych, w sądzie, wojsku itp., by dopiero wtedy głos zabrać, gdy jego nazwisko wywołają.

Wolno przyjść wyborcy kiedy może i chce w oznaczonym do wyboru czasie. Musi jedynie ten rygor uznać, jakiego domaga się np. kasa teatralna gdy tłok ludzi. Musi zaczekać na swą kolej. Największy rygor panuje w tej mierze w operze berlińskiej. Tam parami trzeba iść w szeregu do kasy teatralnej, często po to by po godzinnem czekaniu dowiedzieć się, że... kasa wysprzedana. Tu wyborca nie odejdzie bez oddania głosu, lecz musi mieć pewną dozę cierpliwości. Ci którzy prędzej przyszli, prędzej zmielą.

Nie idą oni jednak na „zgromadzenie wyborcze“, lecz oddać kartę głosowania do rąk komisyi, nie słuchać lub mieć mowy, bo ustawa tego zabrania (par. 23 str. 21). Muszą też zaraz opuścić lokal wyb.

Nowa ustawa wyborcza wprost wyklucza głosowanie na zgromadzeniach, dopuszczając stosownie do potrzeby pojedyńczo do głosowania, innym dozwalając najwyżej partjami czekać do stępu w poczekalni (par. 28 str. 22).

Jak widzimy, zachodzą usterki w ustawie, lecz to już jest cechą każdego dzieła ludzkiego.

Ruch wyborczy.

Ogólne zgromadzenie kolejarzy w sali rady miasta pod przewodnictwem dra Starzewskiego obradowało wczoraj przez dwie i pół godziny nad kandydaturą na Wesołej. Z pośród licznych mowców, tylko dwaj, t. j. pp. Stróżyński i Bolechowski mieli odwagę wskazać na niebezpieczeństwo rozbicia się głosów w razie podtrzymywania przez kolejarzy kandydatury p. Rychlewskiego i skłaniali p. Rychlewskiego do zrzeczenia się kandydatury w imię dobra całego społeczeństwa polskiego na rzecz dra Petelenza. Ale przemówienia ich nie znalazły uznania u kolejarzy, ani w twardej mózgownicy p. Rychlewskiego, który przedstawiał, że mimo dobrej woli służenia dobru ogólnemu nie może się zrzec kandydatury postawionej przez jego zawodowych kolegów. Kandydat oświadcza gotowość cofnięcia kandydatury, jeżeli zgromadzenie tego zażąda, jednak na zapytanie p. Rychlewskiego odpowiedzieli chórem kolejarze: Nie!. Wobec tego przyjęto za dyrektywę wniosek p. Tabaczyńskiego, tej treści, że kolejarze uchwalają nie narzucać żadnej kandydatury, ale głosować za p. Rychlewskim lub drem Petelenzem, w razie jednak ściślejszego głosowania zobowiązują się oddać głos kandydatowi narodowemu, a więc drowi Petelenzowi przeciw p. Daszyńskiemu.

Należy mieć jednak nadzieję, że kolejarze okażą się karnymi patryotami i głosować będą za kandydatem postawionym przez komitet centralny, a p. Rychlewski będzie miał tyle rozsądku i poczucia obywatelskiej solidarności i zrozumienia interesu narodowego, że nie narazi dobra narodowego i kolejarzy na

Marnotrawny syn.

(Ciąg dalszy).

— Teraz, kiedy już jesteś nasycony i ogrzany — zauważyła Flora — kiedy znam dzieje twego życia z dziesięciu lat ubiegłych, czas przywołać Aleksandra.

Wyszła nie czekając na jego odpowiedź, a biednego Johna zaczęły nagabywać dawne niepokoje. Jakiego przyjęcia dozna od brata?

Parę minut później Flora wprowadziła do gabinetu owego brata, który stojąc na progu, przyglądał się naszemu bohaterowi ciekawie.

— To ty jesteś naprawdę? — rzekł w końcu.

— Tak to ja, Olesiu — przytwierdził John słabym głosem.

— Jakim sposobem wszedłeś o północy do domu?

— Miałem klucz od zatrzasku.

— Ach! — zauważył Aleksander z goryczą — za twoich czasów dzieciom czyniono większe ustępstwa; nam młodszym nie dają kluczy od zatrzasku.

— Ojciec nie lubił nigdy szafować niemi — szepnął John.

Urwała się rozmowa i bracia przypatrywali się sobie w milczeniu.

— Co my do djabła z tobą zrobimy? — zagadnął po chwili Aleksander — jeśli policya przewącha twoją tu obecność, przyłapie cię bezzwłocznie.

— Zapewne, jeśli znaleziono już trupa — dodał John — w dorożce jeszcze ów przeklęty dorożkarz!

— Ach to rzecz mniejszej wagi — dowodził Aleksander — groźniejsza ta druga sprawa.

— O której czynił wzmiankę ojciec? — pytał John — nie wiem zupełnie o co chodzi.

— Sprawa z bankiem, który okradłeś w Kalifornji — objaśniał Aleksander.

Zdumienie malujące się na obliczu Flory dowodziło, że nic o tem nie słyszała, zdumienie zaś na twarzy John'a było najwymowniejszem świadectwem jego niewinności.

— Ja miałem okraść bank? — zawołał — Boże wielki! tego za wiele.

— Utrzymujesz więc, że zarzut niesłuszny? —dowiadywał się Aleksander.

— Nie okradłem nikogo w życiu mojem — oświadczył z żalem John — za wyjątkiem naszego ojca, jeśli chcecie to nazwać kradzieżą; w tym pokoju przed paru dniami zwracałem ojcu jego pieniądze, których on przyjąć nie chciał!

— Słuchaj John'ie — odezwał się Aleksander, — w tych dniach bankier Macewen odwiedzał naszego rodzica; przyszedł go uprzedzić, że właściciele banku, w którym pracujesz w San-Francisko rozesłali telegramy na wszystkie strony świata z poleceniem przyaresztowania cię, gdyż posądzony jesteś o przywłaszczenie sobie znacznej sumy, a rzeczą dowiedzioną, że wyjeżdżając, zabrałeś należne bankowi trzydzieści funtów szterlingów. Macewen zawiadomił o tem ojca, który dla uniknięcia skandalu pokrył bezzwłocznie z własnych funduszów deficyt trzydzieści funtów szterlingów.

— Trzydzieści funtów szterlingów czyni sto pięćdziesiąt dolarów — zawołał John. — Bogu dzięki mogę wyjaśnić rzecz całą. Te pieniądze w wilję mego wyjazdu oddałem koledze Kirkmanowi, by je wniósł do banku wraz z listem do dyrektora objaśniającym rachunek. Jak można mnie posądzać o kradzież 150 dolarów? Wszak jestem względnie człowiekiem bogatym, zebrałem majątek, grając szczęśliwie na giełdzie. Zatelegrafuję do dyrektora, że Kirkman ma owe trzydzieści funtów szterlingów; kolega mój, uczciwy człowiek, lubo pijaczyna; nie rozumiem, co się stać mogło?

— Cóż na to mówisz Olesiu? — pytała Flora.

— Trzeba — oświadczył Aleksander tonem stanowczym, wysłać natychmiast depeszę z odpowiedzią opłaconą. Jeśli ta sprawa zostanie w świetlonął szczęśliwie, na co liczę pod słowem honoru! — reszta załatwi się pomyślnie. Dawaj John prędko adres twego dyrektora banku. Ty, Floro, możesz zaprowadzić brata do mojej sypialni, z której nie będę korzystał dzisiejszej nocy. Biegnę zaraz na pocztę, stamtąd do policyi donieść o spełnionem tajemniczo morderstwie, lepiej bowiem iżby John uprzedził drugich z doniesieniem o zbrodni w Murrayfield. W biurze policyi wspomnę o nerwowem rozdrażnieniu mego brata, spowodowanem odkryciem nikczemnego zabójstwa, co tłomaczyć może zajście jego późniejsze z dorożkarzem. W ten sposób biedny John nie przed śniadaniem o dziewiątej będziesz już od trosk twoich wolnym.

John wyjąkał kilka słów podziękowania, lecz z wyrazu jego twarzy Aleksander mógł się przekonać, że starszy brat wzruszony był głęboko.

— Jest tylko jedna trudność — zauważył młodszy z rodzeństwa Nicholsonów — wiesz, iż depesze wysyłane za ocean kosztują drogo, a pamiętając zasady ojca naszego, domyślić się możesz smutnego stanu moich finansów.

— Na nieszczęście pieniądze moje zostały w przeklętym domu w Murrayfield — rzekł John.

— Mogę wam ofiarować jednego liwra — zauważyła Flora.

— Z jednym liwrem, kochana Floro, nie zajedziemy daleko — odparł Aleksander, — potrzebujemy większej sumy pieniędzy, a czas nagli. Środek, jakiego użyć zamyślam, nie bardzo godziwy, lecz nie pozostaje nam nic innego do wyboru.

To rzekłszy, młody człowiek wziął nóż i szybko, z niezrównaną zręcznością podważył zamek w szufladzie ojcowskiego biurka.

— Łatwe zadanie, jak widzicie — mówił, zgarniając pieniądze z szuflady i chowając je do kieszeni.

— Żałuję, że chwyciłeś się tego środka — oświadczyła Flora, — narazi cię to na wielkie przykrości!

— Niekoniecznie; potrafię usprawiedliwić mój postępek. Teraz, John'ie daj mi swój klucz od zatrzasku i kładź się spać, czekając spokojnie mego powrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szwank i nie dopomoże do zwycięstwa socjalisty.

Na zgromadzeniu przemówił także dr. Petelenz odpierając zarzuty, jakoby w parlamencie nic dla kolejarzy nie zdziałał i równolegle szedł obok posła socjalistycznego. Owocem tej jego pracy wspólnie z posłem Stwiertnią jest ostatnia regulacja płac dla urzędników kolejowych; a dalsze starania poczynione u rządu w sprawie polepszenia bytu urzędników wszelkiej kategoryi obejmują także i kolejowych. Mowca obiecał popierać jak najchętniej sprawę oddłużenia urzędników i uregulowania pragmatyki służbowej. Ekonomiczne potrzeby kolejarzy, wspólne wszystkim warstwom miejskim, jak usunięcie drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych mowca uważa za najbardziej pilne w obecnym czasie i w tym duchu pracować będzie. Mowca powołuje się na swą przeszłość polityczną i zapewnia, że z drogi swej nie zejdzie, kolejarze i wszystkie warstwy pracujące znajdą w nim szczerego przyjaciela i obrońcę.

* * *

P. Włodzimierz Gniewosz ogłasza, że nie kandyduje w Gorlicach, choć go do tego zapraszano. Wspominając o zgłoszeniu tej kandydatury pisaliśmy odrazu, że nadużyto prawdopodobnie firmy p. Gniewosza.

* * *

Tarnów. Piszą do nas:

W niedzielę odbył dr. Roger Battaglia publiczne zgromadzenie przedwyborcze pod gołem niebem przy udziale około 3000 wyborców. Imponujące to zgromadzenie wysłuchało mowy dra Battaglii, która trwała przeszło dwie i pół godziny. W swej mowie rozwinął dr. Battaglia program realnej pracy parlamentarnej, dążący wszystkiemi siłami do podniesienia ekonomicznego kraju na polu polityki społecznej na rzecz rozszerzenia samorządu i umocnienia jego podstaw finansowych. Poświęciwszy krótką a bardzo dosadną wzmiankę syonistom, poddał mowca politykę socyalistów krytyce druzgocącej, a sprawiedliwej. Mowca zaznaczył, że chociaż jest demokratą narodowym nie ma obecnie powodów zwalczać polskiej partyi demokratycznej. Rzecz jasna Polska partya demokratyczna złączywszy się z innymi żywiołami, stojącymi na gruncie narodowo-demokratycznym, stała się w jednej chwili zarówno z nimi przedmiotem najjadowitszych ataków i napaści ze strony socyalistów. Sojusz żywiołów narodowych i demokratycznych na gruncie krakowskim wita wobec tego mowca jako zapowiedź unii demokratycznej, do której urzeczywistnienia wszystkiemi siłami dążyć zamierza.

Wzmoże to siły narodowe, które mają przeciw sobie haniebną antinarodową działalność socyalistów.

Zgromadzeni wyborcy przy odgłosie pieśni narodowych ponieśli dra Battaglię na rękach przez miasto pod pomnik Mickiewicza, skąd po ponownem gorącem przemówieniu kandydata i odśpiewaniu pieśni narodowych, kilkutysięczny tłum rozszedł się w uroczystym nastroju.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 14 maja.

— **Nabożeństwo.** W piątek d. 17 b. m. staraniem Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicyanek o g. **10** z rana uroczyste nabożeństwo na cześć św. Paschalisa patrona Arcybractw Eucharystycznych.

— **Święci** Pankracy Serwacy i Bonifacy wbrew tradycji nie przybyli do nas w tym roku jako mężowie lodowi, ale jako mężowie upalni. Wczoraj w czasie krótkiej ulewy z deszczem padał grad, drobny i nader rzadki. Dzisiejsza pogoda przyjemna, zieloność plantacji odświeżona i malowniczość strojów nadają staremu Krakowowi zapachem prawdziwej wiosny tchnący wygląd.

— **Ferye dla pracownic krawieckich.** Z nadchodzącą porą letnią, gdy każdy wzdycha za odpoczynkiem i wiejskim powietrzem, Stowarzyszenie katolickich pracownic konfekcyi damskiej w Krakowie zwraca się znowu do szanownych i łaskawych Pań wiejskich z gorącą prośbą o przytułek kilkutygniowy dla kilkunastu panien krawcowych potrzebujących wypoczynku po wyczerpującej pracy zawodowej. Podobnie jak lat ubiegłych nie wyciągamy ręki po jałmużnę ale w imieniu naszych protegowanych ofiarujemy 4—5 godzin pracy dziennej w zamian za całkowite utrzymanie na przeciąg 4—6 tygodni w porze pomiędzy 15 czerwca a 15 sierpnia. Bądźcie jednak przekonane zacne i łaskawe panie, że miłosierny wasz uczynek w niczem przezto na wartości nie traci, bo przypuszczając te biedne spracowane istoty do udziału w tem czem Bóg was hojniej od nich obdarzył, wyświadczycie im dobrodziejstwo nieoszacowane w następstwach, za co składamy wam z góry „Bóg zapłać"!

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia kat. pracownic konfekcji damskiej w Krakowie ul. Zwierzyniecka nr. 10.

— **Polska młodzież akademicka a wybory.** Wczoraj odbyło się poufne zebranie polskiej młodzieży akademickiej z bardzo licznym udziałem przedstawicieli wszystkich przekonań politycznych na którem uchwalono, solidarnie wziąć czynny udział przy obecnych wyborach do Rady państwa, popierając tylko kandydatów narodowych!

— **Towarzystwo urzędników Magistratu** i Zakładów miejskich odbyło wczoraj zgromadzenie celem naradzenia się nad sprawami zawodowemi, oraz nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa.

Przewodniczącym obrano radcę Magistratu dra Alfreda Schlichtinga, na zastępcę radcę Mag. dra. Marcelego Zawadzkiego, na sekretarza p.Józefa Błotnickiego. Po zagajeniu przewodniczącego przedstawił naczelnik miejskiego biura statystycznego dr. Rudolf Sikorski znaczenie solidarności przy obronie własnych interesów, następnie omówił położenie materjalne urzędników i służby urzędowej w Krakowie, a wyjaśniając przyczyny drożyzny mieszkań, wę gli, artykułów żywności i t. p. oraz przyczyny obdłużenia urzędników, wykazał potrzebę ogólnej organizacji urzędników i służby urzędowej w mieście, do której **w** celu **ochrony** swych interesów materjalnych, urzędnicy bezzwłocznie po przeprowadzeniu wyborów przystąpić winni.

Zgromadzenie przychyliło się do wywodów mowcy i uchwaliło jednogłośnie upoważnić Wydział Towarzystwa urzędników Magistratu, powiększony o członków przezeń kooptowanych do porozumienia się w tym celu ze wszystkimi związkami urzędniczymi w Krakowie istniejącymi a przedewszystkiem ze Związkiem urzędników pocztowych w łonie, którego myśl o samopomocy stanu urzędniczego najpierw powstała.

Następnie po wyczerpujących przemówieniach rewidenta wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowskiego, sekretarza mag. dr. W. Eminowicza, p. Hałacińskiego i Szymkiewicza postanowiło Zgromadzenie solidarnie popierać przy obecnych wyborach kandydatów, stojących na gruncie katolickim, narodowym i występujących pod hasłem solidarności Koła polskiego.

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— To on pana w palec ukąsił? zawołał były oficer, zrywając się z krzesła.

— Tak. Spotkałem go na ulicy bijącego się z sześciu chłopcami, którzy rzucali na niego kamieniami. Zbliżyłem się do niego pytając o przyczynę, ale on i we mnie cisnął kamieniem, a potem ukąsił mocno w palec, nie wiem za co.

— **Rózgami** go wysiekę, tak rózgami, wołał Śniegirow.

— Ja się wcale nie skarżę, i nie pragnę bynajmniej abyś go pan rózgami siekł. — Opowiedziałem tylko jak było.

— A to pan sobie wyobrażał, że ja go naprawdę wysiekę, że ja dla pańskiej przyjemności siec będę rózgami swego małego Iljuszkę? — mówił były oficer zwracając się ku Aloszy takim ruchem, jakby zamierzał się na niego rzucić.

Boleję niewymownie nad pańskim ukąszonym palcem, ale raczej uciął bym sobie sam cztery palce tym samym nożem, zanim bym tknął mojego Iljuszkę. Cztery ucięte palce zaspokoiłyby prawdopodobnie pańską zupełnie słuszną żądzę zemsty. Mówił to bez tchu prawie, a każdy rys jego twarzy drgał pod wpływem hamowanego rozdrażnienia.

— Zdaje mi się, że już wszystko rozumiem, odparł cicho Alosza.

To znaczy, że synek pański to dobry syn kocha ojca i rzucił się na mnie jako na brata krzywdziciela. Tak teraz wszystko rozumiem Ale brat mój Dymitr żałuje teraz swego postępku, wiem o tem i gotów jest przyjść tutaj, albo lepiej jeszcze spotkać się z panem w tej samej restauracyi gdzie pana ukrzywdził i prosić o przebaczenie.

To jest, wyszarpał mnie za brodę a teraz uniewinni się z tego postępku i tem wszystko zakończy i załagodzi. Czy tak?

— O nie, on zrobi wszystko czego pan zażąda, czego pan od niego zażąda.

— Taak — A jeśli ja zażądam żeby padł przedemną na kolana, w tej samej restauracyi albo na środku miejskiego rynku to on i to zrobi.

— Tak, choćby i to.

— Taak — Poniżył mnie a teraz gotów się sam poniżyć. Prawdziwie zaczynam teraz dopiero oceniać wielkoduszne uczucia pańskiego brata. Pozwól pan teraz, że go przedstawię pozostałym członkom mojej rodziny. Oto moja progenitura: dwie córki i syn. Gdy umrę, któż ich kochać będzie? A w zamian póki żyję któż prócz nich zdolny byłby kochać takie brzydkie indywiduum jakim ja jestem. Wielkie są sprawy Boskie i z Boskiego to zrządzenia każdy człowiek w moim rodzaju, ma jednak kogoś do kochania, tak potrzeba.

— Ach tak, to święta prawda potwierdził Alosza.

— Niechże ojciec da pokój, przyjdzie pierwszy lepszy dureń a ojciec się przed nim wywnętrza — krzyknęła nagle ruda dziewczyna stojąca pod oknem.

— Hamuj się moja córko i nie zdradzaj braku edukacyi, strofował ją stary tonem pozornie gniewnym, w istocie jednak patrzył na nią wzrokiem pełnym uznania. To już taki nasz familijny charakterek, dodał zwracając się do Aloszy — Należymy do tych, co to:

„W całej przyrodzie i wszechświecie
„Nic błogosławić nie są zdolni".

A teraz pozwól pan, że go jeszcze zapoznam z małżonką moją — Anną Piotrówną. Pamiętaj pan tylko, że to dama, dama bez nóg, to jest ma nogi ale chodzić nie może. Rozpogódź oblicze Anno Piotrówno — oto przedstawiam ci Aleksego Fedorowicza Karamazowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W dalszym ciągu szereg mowców poruszył specjalne postulaty urzędników autonomicznych,jak zrównanie ich z urzędnikami przy znaniu państwowymi, dla urzędników autonomicznych ulg kolejowych takich, jakie posiadają urzędnicy państwowi i t. p. Po uchwaleniu odnośnych rezolucji dr. Nowicki przypomniał okrutne znęcanie się Prusaków nad ludem polskim a postawioną zaś w tym względzie rezolucję, aby posłowie nasi w Wiedniu przy każdej sposobności bronili praw naszych narodowych, przyjęło Zgromadzenie jednomyślnie.

— Szynkarze a wybory. Przemysłowcy gospodnio szynkarscy uchwalili na Zgromadzeniu odbytem dzisiaj pod przewodnictwem p. Augusta Miedniaka jednomyślnie, aby celem dania możności swoim współpracownikom korzystania z prawa wyborczego, wszystkie zakłady w dniu 17 maja b. r. zamknąć aż do soboty rano. Uchwałę postanowiono zakomunikować wszystkim redakcjom dzienników krakowskich, ogłosić plakatami, wysłać delegację do prezydjum Kongregacji kupców, aby ta ze swej strony wydała podobną uchwałę, co do handlów śniadankowych i uprosić p. prezydenta miasta jako naczelnika władzy przemysłowej, aby z tytułu swego urzędu spowodował zamknięcie wszystkich kawiarń drugo i trzeciorzędnych.

— Festyn na korzyść kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza, który odbył się onegdaj w parku Jordana, był i zostanie pewnie najliczniejszym z tegorocznych festynów. Komitet pań i młodzieży nie szczędził starań celem uprzyjemnienia i urozmaicenia zabawy dla licznie zgromadzonej publiczności, to też dochód z festynu powinien być pokaźnym, czego ze względu na cel szlachetny, życzyć należy

— Szczepienie ospy ochronnej. Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej przez lekarzy miejskich rozpoczyna się dnia 15 maja i trwać będzie do końca lipca w każdą środę i sobotę od godziny 4 do 6 po południu. W obwodzie I szczepienie odbywać się będzie w szkole wiejskiej przy ulicy Kapucyńskiej, w obwodzie II w szkole miejskiej plac św. Ducha, w obwodzie III w szkole miejskiej na Wolnicy.

— „Skała Kmity“. W dniach Zielonych świąt, w niedzielę i poniedziałek 19 i 20 b. m. odbędą się w restauracji przy „Skale Kmity“ dwa „podwieczorki wokalno humorystyczne, p. Władysława Kicińskiego, znanego krakowianinom ze sceny teatru ludowego, komika. Na program składają się monologi komiczne oraz, kuplety wesołe o chwili bieżącej. Prócz p. Kicińskiego weźmie w „podwieczorkach“ udział, także i orkiestra mandolinowa, amatorska.

Mylne pogłoski. Donoszą nam: Rozpowszechnione przez ludowców pogłoski jakoby starostwo bocheńskie doręczało karty głosowania nie zaopatrzone urzędową stampilą są fałszywe. Na podstawie urzędowego zbadania stwierdzić należy że wszystkie karty głosowania dla wyborców po wiatu bocheńskiego zaopatrzone są w pierwszej ustawy urzędową pieczęcią starostwa w Bochni.

— Z teatru miejskiego. Pragnąc urozmaicić repertuar krotochwilowy, najmilej widziany przez publiczność w sezonie wiosennym, teatr miejski wznawia nie graną od lat 15-u farsę Kazimierza Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni“. W obfitej twórczości K. Zalewskiego sztuka ta była jedną z najczęściej granych po wszystkich teatrach polskich, tak stałych jak prowincjonalnych — i niezmiernie cieszyła się sympatyą rozweselonych humorystyczną akcją widzów. Pierwsze przedstawienie danem będzie w najbliższą sobotę.

— Nowe koryto Rudawy. Roboty około przełożenia koryta Rudawy wykonywane są na przestrzeni 1.600 metrów; począwszy od klasztoru Zwierzynieckiego aż do jazu po prawej stronie Błoń. Na tej przestrzeni roboty będą ukończone w roku bieżącym. Wytyczeniem dalszedo terenu, na którym roboty podjęte ustaną w roku przyszłym zajmują się inżynierowie regulacji Wisły i budowy dróg wodnych.

Przy robotach ziemnych zajętych jest 400 do 500 robotników z bliższych i dalszych stron. Robotnicy przy robocie ziemnej płatni są na akord, tylko robotnicy zajęci cięższemi pracami, jak usuwaniem fundamentów, przekopywaniem terenów drogowych i t. p. płatni są dziennie.

Przy robotach akordowych robotnik zarabia od 2 koron 40 hal, do 4 kor. 80 hal., zarobki mogłyby dochodzićdo 6 kor., ale robotnicy są krępowani Związkiem, który niedozwala im rozpocząć roboty przed godz. 7 rano, wskutek tego robotnicy pracują w niedogodnych warunkach podczas upałów. które wyczerpują ich siły.

Inaczej pracuje mała partja sześciu robotników z Węgier. Ci nie krępowani żadnymi przepisami związkowymi pracę wyznaczoną rozpoczynają już o godzinie 4 rano, pracują więc w chłodzie, a odpoczywają dłużej w godzinach słonecznej spiekoty. Każdy z nich za rabia po 6 koron dziennie. Robotnicy ci zagospodarowali się, zbudowawszy sobie odpowiednie szałasy pokryte papą, gdzie prowadzą własną kuchnię i swą oszczędnością dają przyświecający przykład swym miejskim towarzyszom. Cała ta partja rozbiła swój obóz na błoniach przy drodze i przy ternie roboczym. Uwijają się tam kobiety, prowadzące gospodarstwo i pilnujące baraków. Wały po obu stronach nowego koryta, wznoszą się do wysokości 2 metrów, a ziemię wykopaną z koryta rozwożą na wały także i kobiety, którym płaci kierownictwo budowy po 1 k. 20 h. do 1 k. 60 dziennie. Zarząd budowy dla przyspieszenia prac sprowadził żelazne ruchome wózki, które na kolejkach rozwozić będą nadmiar ziemi do miejsc przeznaczonych. W niektórych miejscach nowego koryta wystąpiła woda. Praca postępuje szybko i jest nadzieja, że mimo stosunkowo późnego rozpoczęcia robót i strajku chwilowego, projektowany program robót będzie przeprowadzonym w oznaczonym czasie.

Prognoza: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, ciepło, najpierw pięknie potem pochmurno.

Kronika lwowska (kor. wł). W gmachu Uniwersytetu odbyło się onegdaj wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Mickiewiczowskiego w obecności kilkudziesięciu członków. Przewodniczył prezes dr. German, który oświadczył, że podstawy materjalne Towarzystwa są nawet korzystniejsze, aniżeli to było dawniej. Otrzymano utraconą dawniej subwencję rządową w kwocie 1.000 kor., przeznaczoną przeważnie na wydawnictwo dzieł Mickiewicza. Na rachunek długu zaciągniętego przed dwoma laty w kwocie 2.800 k., spłacono już 7 rat, a do lipca 1908 r. wszystko będzie spłacone. Z radością podniósł dr. German, że rozpoczęto już druk V i IV tomu „Pana Tadeusza“, przygotowanego przez ś. p. Romana Pilata. Dalszą pracę w tym kierunku objął po ś. p. Pilacie prof. Bruchnalski. Szczegółowe sprawozdanie zostanie przedłożone po upływie trzech lat, jak to przypisuje statut.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem p. German zakomunikował, że wydział postanowił dać inicjatywę do urządzenia obchodu narodowego dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Referentem tej sprawy był prof. Wiktor Hahn, który oświadczył, że wydział przygotował już wnioski, celem uczczenia rocznicy, przypadającej 23 sierpnia 1909 r. Lwów przy rozmaitych sposobnościach wyrażał kult i pietyzm swój dla Słowackiego. Tu przechowuje się największa cyfra rękopisów Słowackiego; tu pojawiły się nieznane pisma poety i wydano najwięcej jego dzieł. Tu też wyjdzie wkrótce zupełne wydanie krytyczne dzieł Słowackiego. Do kultu Słowackiego przyczynił się w znacznej mierze Małecki, poezje jego ilustrowali muzyką Henryk Jarecki i Edmund Walter, z malarzy Młodnicki i Styka, z rzeźbiarzy Lewandowski. Tu powstała myśl wzniesienia pomnika Słowackiego, tu święcono 50-tą rocznicę jego śmierci. Celem urządzenia stosownego obchodu zwoła się w najbliższym czasie komitet obszerniejszy. Na zapytanie, czy wydział porozumiał się z krakowskim komitetem, odpowiedział referent, że porozumienie to było. Kraków zebrał na sprowadzenie zwłok Słowackiego 8.500 kor. i zastrzega sobie przewiezienie zwłok, które jednak nastąpi w porozumieniu z komitetem lwowskim. Planowano je na r. 1909, jakkolwiek nie jest jeszcze rozstrzygnięte, gdzie zwłoki złożone zostaną. Projektowanych jest sześć miejsc: Wawel (obok Mickiewicza), Tatry, Kopiec, Mauzoleum w Krakowie na dziedzińcu Wawelu, w kościele św. Anny, w grobach na Skałce.

Dr. German zaznaczył, że chodzi o to, aby Towarzystwo Mickiewiczowskie zostało upoważnione do urządzenia obchodu. Szczegółowy projekt przedłożony zostanie później. Przeprowadzenie całego planu weźmie w swoje ręce komitet obszerniejszy.

Na zakończenie dr. Jan Pawlikowski wygłosił rzecz o mistyce Słowackiego.

Odra i meningitis nagminna szerzy się we Lwowie w sposób zatrważający. Za 11 dni maja doniesiono fizykatowi o 23 wypadkach odry i 10 wypadkach zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych o charakterze epidemicznym. Jest to skutek zainaugurowanej przez p. Ciuchcińskiego akcji „zdrowotnej“, polegającej na nieskrapianiu ulic, ażeby zaoszczędzić wody. Jeszcze tydzień lub dwa takiego stanu rzeczy, a otworzą się baraki epidemiczne dla odry i meningitis. Polityka oszczędzania wody mścić się będzie gubieniem życia ludzkiego.

Kronika lwowska (kor. wł.). W drugiej połowie maja rozpoczną się na scenie lwowskiej występy Frenkla. Pierwszą rolą którą Frenkiel będzie kreował będzie „Pan Geldhab“. Występy te potrwają miesiąc.

Jak dalece miasto nasze jest stekiem wszelakich zbrodni, świadczą o tem fakta prawie codziennych napadów, rabunków i gwałtów. Oto nowa wiązanka takich wypadków z dnia onegdajszego. Onegdaj na górze Wiśniowskiego o godz. 7 wybrał się na spacer Maksymiljan Grześków wraz ze swą żoną Krystyną. Kiedy weszli w głąb alei, spostrzegli siedzącego na ławce niejakiego Swacinę w towarzystwie jakiegoś drugiego gagatka. W chwili, gdy mijali ich, Swacina napadł na Grześkowa i począł go bić po twarzy i głowie. Grześków bronił się, a wtedy Swacina wyjął nóż i chciał go przebić. Żona, widząc niebezpieczeństwo, wpadła między bijących się i zasłoniła sobą męża. Swacina nie namyślając się, przebił ją nożem w okolicę serca. Na krzyk napadniętych zbiegła się publiczność i chciała opryszka przychwycić. Bezczelny jednak napastnik rzucił się na ścigających go z nożem i w ten sposób uciekł. Dopiero później zawezwana policja wyśledziła i przyaresztowała nożownika.

Jeszcze ohydniejszym jest fakt następujący: Sześciu żołnierzy z szeregowcem trenu Jakóbem Goldmanem na czele, wywabiło wczoraj podstępnie 18-letnią służącą Lorę Z. na górę Wiśniowskiego, gdzie dokonali na niej bestjalskiego gwałtu, następnie obdarli ją ze złotych kolczyków i kilku koron i nieprzytomną, pokrwawioną i shańbioną, porzucili. Dopiero nad ranem znaleźli ją przechodnie. Odwieziono ją do szpitala, gdzie dotąd nie odzyskała przytomności. Grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Jakób Goldman, główny sprawca tej zbrodni, znał się z Lorą Z. dawniej i

starał się o jej względy. On też wywabił ją na górę, gdzie czekali już jego spólnicy.

Niejaki Mieczysław Feit, dokonał wczoraj napadu na Wolfa Branda. Gdy B. przechodził obok rampy kolejowej w ul. Żółkiewskiej, Feit rzucił się na niego, uderzył go w twarz, a następnie wyjął nóż i pchnął Branda w okolicę serca. Feita aresztowano.

Jako zaś zakończenie tego szeregu zbrodni stosownym jest epizod na który złożył się uplanowany napad bandycki na składnicę „zwrotów“ i nieszczęśliwy wypadek z automobilem. Pierwszy miał przebieg następujący: Do składu tz. zwrotów, zwróconych z trafik starych egzemplarzy pisma jednego z najmłodszych pism codziennych, wychodzących we Lwowie, dostało się wczoraj wieczorem trzech drabów, otworzywszy sobie okno prawdopodobnie w tym celu, aby zaopatrzyć się w najświeższe wiadomości. Niespodziewali się oni jednakże tego, iż służący redakcyjny zaniepokojony tem, iż od kilku dni ginęły z tego składu całe stosy gazet i przeciwko niemu skierowano podejrzenie, zaczał się i zoczywszy wchodzących do składu przez otwarte okno złodzieji, wpadł za nimi do składu. Udało mu się przytrzymać tylko jednego z pilnych, lecz bezpłatnych czytelników owego organu w osobie Władysława Bednarskiego, 16-letniego kotlarza, zamieszkałego przy ulicy Mochnackiego, dwaj inni bowiem zdołali umknąć przez drugie okno, wybiwszy w niem szyby. Bednarskiego mimo to, iż tłómaczył się, że dopiero po raz pierwszy próbował w ten sposób szczęścia, oddano do aresztu policyjnego.

Przygoda zaś z automobilem miała epilog smutniejszy. Oto onegdaj przed południem spłoszył się w ulicy Teatyńskiej skutkiem szybkiej jazdy automobilu nr. S. 863, koń ogniomistrza 32 p. artyleryi, Andrzeja Kota. Spłoszony wierzchowiec stanął dęba a upadając na ziemię na grzbiet, przydusił swym ciężarem jeźdźca, który skutkiem tego doznał tak silnych potłuczeń, iż musiano zawezwać do niego lekarza pułkowego. Jest to już drugi w ciągu niespełna doby wypadek, spowodowany lekceważeniem przepisów jazdy samochodami przez palacza.

Szereg tych wypadków dnia onegdajszego i wczorajszego mogą chyba najzapalczywszego zwolennika naszego miasta, raz na zawsze do niego zniechęcić.

Lipnik koło Białej. Donoszą nam z Lipnika: Tej nocy spłonęły tu zabudowania p. Mistra Homy. Pożar był tak wielki że w całej gminie było widniuteńko; w przeciągu pół godziny stracił p. Homa cały majątek. Podobno go tak urządzili bracia którym na wódkę dawać nie chciał czy nie mógł.

Gródek Jagielloński. W Uhercach Niezabitowskich **zgorzało wczoraj przeszło 100 zagród włościańskich. 400** zabudowań spalonych. Około **500** ludzi bez dachu. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 10.000 kor. tytułem doraźnej pomocy.

Cieszanów.

Pożar. — Odczyt o Konstytucji 3 maja.

W dniu 7 b. m. po godzinie 6 po południu, gdy właśnie miało się odbyć w Lubeszowie zgromadzenie wyborców zwołane przez komitet Rady narodowej, wybuchł pożar w sąsiedniej gminie Młodowie, który zniszczył 9 domów mieszkalnych i przeszło 30 budynków gospodarskich. Ofiarą tegoż stała się również jedna kobieta. —

Dzięki temu, że nie było wiatru i straż pożarna z Lubanowa energiczną rozwinęła działalność, — reszta gminy ocalała. —

W d. 10 b. m. miał odczyt kierownik szkoły z Cieszanowa p. Rzeszowski o Konstytucyi 3 maja w miasteczku Narolu w Czytelni ludowej na który to odczyt zgromadziło się koło 100 mieszczan, inni przysłuchiwali się przez okna.

Po odczycie, który się bardzo słuchaczom podobał nastąpiła pogadanka o ustawie wyborczej, potrzebach ludu i wyborze posłów w której zgromadzeni brali żywy udział.

Pomimo, iż na odczyt przybyło wielu stronników tak z partyi dr. Kozłowskiego jak Jampolskiego, panowała jak najpiękniejsza zgoda; prelegent wytłumaczył słuchaczom nasuwające się im wątpliwości, poradził jakiego posła wybierać i upomniał do zgody i spokojnego zachowania się przy wyborach, by żadnego nie spotkała jaka przykrość. —

Nie pozwolił sobie na żadne wycieczki przeciw kandydatom umiał ująć tak lud, że gdy koło godziny 10 wieczór zakończył, wszyscy mu serdecznie dziękowali. —

Podnieść należy, że miejscowa inteligencya nie przybyła na odczyt obawiając się iż może przyjść do kłótni lub bójki, — nawet prezes czytelni i jego zastępca się nie zjawili dali tylko prelegentowi swobodę działania, z której tenże w sposób taktowny skorzystał.

—o—

Telegramy.

—o—

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył minister handlu Kossuth sprawę pragmatyki służbowej kolejarzy, prosząc o rychłe załatwienie obu ustaw, między któremi istnieje junctim.

—o—

WĘGRZY A STRAJKI KOLEJOWE.

BUDAPESZT. Przedłożony wczoraj w Sejmie węgierskim przez ministra handlu projekt w sprawie zaprowadzenia **pragmatyki służbowej dla kolejarzy,** postanawia między innemi, że dyrekcja kolejowa może natychmiast wydalić urzędnika, jeżeli ten dopuszcza się zaniedbania służbowego z umysłu, bierze **udział w strajku masowym, agitacji lub zgromadzeniu podburzającem do takiego strajku, gdy uprawia bierną rezystencyę,** gdy mimo wezwania w przeciągu 15 dni nie wystąpi z zakazanego stowarzyszenia.

O stowarzyszeniach kolejarzy postanawia projekt co następuje: Założenie stowarzyszenia kolejarzy może nastąpić tylko za zezwoleniem ministra handlu. Statuta mogą być przedłożone ministrowi handlu, jeżeli dyrekcja kolejowa na to się zgodzi. Minister handlu ma naczelny nadzór nad każdem tego rodzaju stowarzyszeniem. Ma on prawo rozwiązać stowarzyszenie, jeżeli działalność jego sprzeciwia się statutom. Kolejarzom nie wolno należeć do żadnego stowarzyszenia, którego cele zdaniem ministra handlu nie odpowiadają interesom służby kolejowej.

—o—

SPRAWA POLSKA W DUMIE A NIEMCY.

PETERSBURG. „Ruś“ zamieściła sensacyjny artykuł, omawiający sytuacyę z dnia 29 i 30 kwietnia, gdy losy Dumy wisiały na włosku. Nastrój w Carskiem Siole był jawnie wrogi dla Dumy, a starał się nastrój ten utrzymać członek gabinetu ministrów Schwanebach, który oburzał się głośno na to, że projekt kontyngentu rekruckiego zależny stał się od Koła Polskiego. Jeżeli projekt przejdzie, mówił on, Koło Polskie zażąda wielkich ustępstw od Dumy, lecz dla Rosyi byłoby hańbą zgodzić się na jakiekolwiek ustępstwa dla Koła Polskiego. „Ruś“ czyni uwagę, że Schwanebach jest czystej krwi niemcem; w domu u niego mówią tylko po niemiecku. W radzie ministrów należy on do skrajnej prawicy i wiele razy stał w ostrej kolizyi ze wszystkimi ministrami, co wywoływało pogłoski o jego dymisyi, lecz za każdym razem znajdował on poparcie w sferach wpływowych. W związku ze stanowiskiem Koła w Dumie, „Ruś“ zaznacza, że Schwanebachowi złożył wielce długą wizytę poseł niemiecki nazajutrz po bytności Schwanebacha w Carskiem Siole. Dla Niemiec staje się wielce ważne, by Polska nie otrzymywała żadnych ustępstw i oczywiście poseł niemiecki stara się pozyskać poparcie silne partyi niemieckiej w sferach decydujących, jako to Pahlena, Schwanebacha i innych.

PETERSBURG. Schwanebach w dwóch pismach zaprzeczył rewelacyom „Rusi“, o jakoby wyrażanem w Carskiem Siole oburzeniu z powodu wpływów w Dumie Koła Polskiego, oraz rzekomej wizycie posła niemieckiego. W liście do „Rusi“ i w specyalnym artykule w półurzędowej „Rossiji“ zaprzecza on wszystkiemu, a nawet na szpaltach „Rossiji“ mówi, że jego głębokiem przekonaniem jest to, że dla rozkwitu i rozwoju państwa rosyjskiego konieczny jest ustrój przedstawicielstwa narodowego. Zaprzeczenia te czynione w tak szybkim czasie, są wielce charakterystyczne, jeżeli jednocześnie wziąć pod uwagę, że tylko co zakończono układy rosyjsko-japońskie i francusko-japońskie, a przygotowuje się układ angielsko-rosyjski. Dla partyi niemieckiej jest niezbędne posiadać w gabinecie swojego człowieka.

—o—

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. Do parlamentu między innemi wpłynęło wczoraj przedłożenie o odroczenie Sejmu Rzeszy do 19 listopada.

Po załatwieniu kilku mniejszych przedłożeń, nastąpiło trzecie czytanie budżetu. W dyskusji zabrał głos B e b e l i oświadczył, że jeżeli uczciwą jest dążność, by Prusy kroczyły na czele Niemiec, a Niemcy na czele świata, to partya jego popiera stanowczo tę politykę. Nowe podatki, potrzebne do pokrycia deficytu budżetowego, należy nałożyć na bogatych przez podatki dochodowe. Lepiej od wszelkich rezolucyj za rozbrojeniem podziałałaby uchwała konwencyi haskiej, że wszystkie środki na zbrojenia muszą być ściągane tylko przy pomocy podatków bezpośrednich. — Wskazując dalej na słowa Lasalla, że gdyby rząd w Niemczech został raz pobity, to toby nie było klęską ludu niemieckiego, oświadcza że partya jego jest daleką od życzenia Niemcom klęski lub wogóle wojny, gdyż uważa wojnę za największe nieszczęście kulturalne.

BERLIN. W Sejmie Rzeszy po załatwieniu etatu kanclerza Rzeszy odroczono obrady do dzisiaj. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji budżetowej i weryfikacja wyborów.

—o—

CENY ZBOŻA W NIEMCZECH.

BERLIN. 13 maja. Z powodu nadzwyczajnego podniesienia się cen żyta i pszenicy „Vossische Ztg.“ pisze, że jeżeli sytuacya nie zmieni się na lepsze, to nie pozostanie nic innego, tylko tymczasowe zniesienie ceł na zboże zagraniczne, podwyższenie bowiem tych ceł przyczyniło się głównie do podniesienia cen zboża krajowego.

—o—

ANGLJA I NIEMCY.

LONDYN. 13 maja. „Observer“ podaje artykuł berlińskiego swego korespondenta o sto-

runkach niemiecko-angielskich. Niemieckie sfery urzędowe a zwłaszcza armja lądowa i marynarka, przekonane są o konieczności załatwienia z bronią w ręku rachunków z Anglją. Nastrój polityczny Niemiec jest przeładowany elektrycznością, wybuchu burzy spodziewać się można w czasie jaknajkrótszym.

SPRAWA MAROKAŃSKA.

PARYŻ. 13 maja. „Temps“ podaje niezwykle ostry artykuł przeciwko Marokowi, w którym grozi, że jeżeli sułtan marokański i nadal trzymać się będzie polityki niezdecydowanej, to Francya może być zniewolona do zajęcia całej prowincyi Udzida i do wylądowania wojska w Mogadarze.

WALKA O SYNDYKATY WE FRANCYI.

PARYŻ. Izba deputowanych kontynuowała wczoraj dyskusyę nad interpelacyami w sprawie syndykatów i ogólnej polityki rządu.

Minister oświaty Briand oświadcza, że bierze pełną odpowiedzialność za swe czynności a koledzy ministeryalni solidaryzują się z nim. Izba niechaj sądzi według czynów, a nie według słów. Wobec deputowanego Jaurésa oświadcza Briand: „Pan wiesz bardzo dobrze, że nigdy nie podjudzałem, ale zawsze starałem się wpłynąć łagodząco“. Do gabinetu wstąpiłem za poradą deputowanego Jauresa — dziś socyaliści nie dopuszczają, by w rządzie brali udział reformatorowie, gdyż to izoluje ich w kraju. (Oklaski na większej części ław).

PARYŻ. W izbie Briand oświadcza dalej, że ogólny związek robotniczy, spoczywający w rękach anarchistów, nie zastępuje syndykatów. Omawiając kwestję syndykatów, oświadcza, że robotnik nie może mieć w tem żadnego interesu, aby się zorganizował w syndykaty razem z urzędnikami państwowymi. Ze 118.000 nauczycieli zaledwie 800 przyłączyło się do ruchu syndykatowego.

Po tej mowie wszystkie partye lewicy urządziły ministrowi owacyą i obrady przerwano.

Po ponownem podjęciu Briand mówił dalej. Oświadczył, że związek robotniczy chciał przez wezwanie do swych szeregów urzędników sprowadzić zamięszanie i nieporządek, bez korzyści tak dla robotników jak i urzędników. Rząd stanowczo wzbrania się upoważnić nauczycieli do tworzenia syndykatów. Rząd nie dopuści do tworzenia się związków, któreby przemawiały do kraju ponad głowami ministrów. Manifest nauczycieli odznaczył okrzyk „Precz z państwem“ i za punkt wyjścia miał szereg niesubordynacyi i podburzeń. Jeżeli większość nam zabroni ścigać winnych, to nie zostaniemy u steru. (Oklaski na całej lewicy). Musi panować porządek i dyscyplina, aby pokonać anarchię. Żądamy od większości republikańskiej zaaprobowania stanowiska rządu.

Po tem dyskusję jeneralną zamknięto i obrady przerwano do dzisiaj.

REFORMA WYBORCZA W SZWECYI.

SZTOKHOLM 13 maja. Druga izba przyjęła 122 głosami przeciwko 105 projekt prawa wyborczego z poprawkami Parssona i Tellenga, oznaczającemi djety członkom pierwszej izby i zniżającemi cenzus wyborczy do 2.000 koron majątku. Zdaje się, że ostatecznie obie Izby zgodzą się na cenzus 3.000 koron.

RUCH WŚRÓD KOLEJARZY ANGIELSKICH.

LONDYN. W całej Anglii urządzili wczoraj kolejarze około 150 zgromadzeń. W Londynie wzięto udział w zgromadzeniu w Hyde — Parku około 200.000 osób, w Glazgowie 15000. Przyczyną tych zgromadzeń było żądanie aby Związek kolejarzy uznany był za przedstawicielstwo przy rokowaniach w sprawie strejku z towarzystwami kolejowemi. Również przyjęto rezolucyę wzywającą towarzystwa aby do końca czerwca objawiły swe postanowienia, gdyż w przeciwnym razie wybuchnie strejk.

JENERAŁ KUROKI W AMERYCE.

WASZYNGTON 13 maja. Prezydent Roosevelt wydał obiad na cześć jenerała Kurokiego. Na obiedzie obecni też byli ks. Abruzzów, sekretarz spraw zagranicznych, Root, oraz przedstawiciele armji i marynarki. Po obiedzie odbyło się przyjęcie u posła japońskiego, Aoki.

WULKANY WE WŁOSZECH.

CATTANIA. Tutejsze obserwatorjum ogłasza, że wczoraj wieczorem o godz. 7·40 nastąpił straszny wybuch wulkanu Stromboli. Wyrzucone z krateru olbrzymie masy lawy zalały wszystkie winnice w okolicy. Wielka część winnic doszczętnie spalona. Wśród ludności zapanowała olbrzymia panika. — Słychać często silny huk podziemny. Etna wyrzuca również bardzo wiele dymu i popiołu.

CATTANIA. Wybuch Etny trwa dalej. Ogromny słup bardzo gęstego dymu wydobywa się ze stożka wulkanu i zalega okolicę. Wczoraj wieczorem zauważono trzęsienie ziemi w Belpasso, Nicolosi i Viagrande. Ubiegłej nocy dał się słyszeć silny grzmot podziemny. Czynność Stromboli wzrasta.

RZYM 13. maja. (T. K. W.) — Wybuchy wulkanów Stromboli i Etny trwają w dalszym ciągu. Dokoła wyspy Stromboli morze jest silnie wzburzone. Prawdopodobnie nastąpiły wybuchy podwodne.

KATASTROFA W MEKSYKU.

MEKSYK. W szybie kopalni miedzi w Temere pożar zaskoczył 107 górników. 17 górnikom udało się ocalić. Pożar trwa dalej. Niema nadziei ocalenia zagrożonych. Dotąd **wydobyto 25 zwłok**.

KATASTROFA KOLEJOWA.

LOS ANGELOS. Wydarzyła się tu katastrofa kolejowa, podczas której zginęło 21 ludzi, a 15 odniosło ciężkie okaleczenia.

WRZENIE W INDJACH.

LAHORD. Przysłano tu oddział wojska z Majanmiru wobec wieści, że na Lahorę ciągną tłumy włościan, uzbrojone w pałki pod wodzą agitatorów ruchu narodowego. Władze miejscowe aresztowały i wydaliły z Pendżabu organizatora manifestacji powstańczych, adwokata izby sądowej. Drugi z agitatorów uciekł, Aresztowania wywarły wielkie wrażenie wśród hindusów.

LONDYN. Odpowiadając na interpelację w sprawie wrzenia w Indjach północnych, sekretarz do spraw Indji, Morley, oświadczył w izbie posłów, że rząd uznał za konieczne zastosować środki energiczne przeciwko zaczynającemu się w Indjach północnych wrzeniu i w tym celu nakazał wydalić z Pendżabu dwóch najniebezpieczniejszych agitatorów.

NAPAD NA STACJĘ KOLEJOWĄ.

SAMARKANDA. Wieczorem sześciu zbrojnych bandytów wdarło się do biura stacji towarowej i zrabowało rbl. 25.000. Przy pościgu jeden z bandytów zabity.

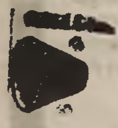
Ze świata.

Najdawniejszy tunel. Kto czytał opis przebijania najdłuższego teraz na kuli ziemskiej tunelu symplońskiego, ten musiał odrazu nabrać przekonania, że takiego dzieła, do którego potrzeba niezliczonych przyrządów i maszyn, elektryczności i pary, świdrów elektrycznych, olbrzymich wentylatorów, dynamitu, nadzwyczaj dokładnych narzędzi mierniczych, bardzo dobrych map topograficznych, ba! nawet pomocy astronomii, nie można było dokonać w czasach, gdy tego wszystkiego nie było do dyspozycji. A jednakowoż zrządził przypadek, iż pokazało się inaczej, iż pokazało się, że budowa tunelu nie jest czemś w dawnych wiekach niebywałem.

Berthelot, profesor uniwersytetu, zwrócił uwagę, że jeszcze w roku 700 przed naszą erą król Ezechiasz, panujący od roku 727 do 699 w Jerozolimie, przebił tunel narzędziami z bronzu przez górę Siloa w celu przeprowadzenia przezeń wodociągu, o czem świadczy odpowiednia wzmianka w Piśmie św. Starego Testamentu. Wzmianka ta pozostałaby wszakże bez znaczenia, gdyby nie przypadek iż w r. 1880 dzieci kąpiące się w sadzawce znalazły tablicę kamienną z wyrytem na niej napisem w znakach starohebrajskich tej treści: Przebicia dokonano. Gdy robotnicy byli oddzieleni od siebie przez ścianę na trzy łokcie grubości, słyszeli się wzajemnie i zeszli się razem po jej przebiciu w miejscu, gdzie skała nad ich głowami miała 100 łokci wysokości. Wtedy też popłynęła woda przez długość 1.200 łokci do „cysterny“. Badano przeto dalej miejsce, gdzie ową tablicę z napisem znaleziono i przekonano się, iż w pobliżu jest otwór, prowadzący do tunelu, przebijającego rzeczywiście na wylot ową górę Siloa.

Tunel ten budowany widocznie bez kompasu, znanego zresztą na Wschodzie od czasów bardzo starożytnych, z dwóch stron naraz, jak o tem świadczy kierunek śladów od uderzenia narzędzi służących do przebijania skały, nie ma kierunku prostego, lecz linii przypominającej S; dlatego długość jego wynosi 531 metrów, co odpowiada mniej więcej przytoczonej liczbie 1.200 łokci, lubo odległość od końca wynosi w prostej linii tylko 332 metrów, tak, iż przez to skrzywienie przyczyniono sobie w skale roboty na 199 metrów. Miejsce zetknięcia się obydwóch kierunków przebijania tunelu znajduje się w odległości 246 metrów od źródła, 285 m. zaś od cysterny. Szerokość tunelu waha się między 61 a 92 centymetrami, wysokość wynosi na końcu południowym 3 metry, zniża się wszakże miejscami aż tylko do 60 centymetrów, prawdopodobnie z przyczyny zbyt wielkiej twardości skały w tych miejscach. Wysokość końca północnego wynosi 1·8 metrów. Spód tunelu ma kierunek prawie poziomy, bo różnica wysokości między jednym a drugim otworem wynosi tylko 30 centymetrów. Jak tego dokazano, by w braku wszelkich przyrządów niwelacyjnych nadać właściwy spadek tunelowi, to przebijano skałę, gdy nie miano ani dynamitu, ani narzędzi stalowych, ani świdrów elektrycznych? W każdym razie, uwzględniając ówczesne trudności roboty, można powiedzieć, że tunel jerozolimski, mający tylko 531 metrów długości, zasługuje na miano większego dzieła technicznego, niż tunel symploński, mający prawie 20 kilometrów długości.

Dla osób z przytępionym słuchem



jest niezbędny A. Plobnera ulepszony bębenek do słuchu. (D. R. G. M. 269339 i patenty zagraniczne zgłoszone). Z wielkim skutkiem używany przeciw szumow; w uszach, nerwowym bolom uszu itd. Kto nie jest zupełnie głuchy, może przez ten bębenek odzyskać słuch częściowo. Nosi się go w uchu i zaledwie go widać. Tysiące w użyciu. Wiele podziękowań od osób, które go używają i poleceń lekarzy. |Wysyłka za gotówkę lub za zaliczką. Cena 10 K. 2 sztuki 18 K. Prospekt z podziękowaniami wysyła za darmo

C. POEHLMANN, Küniginstr. 4, Monachium W. 85.

Moja żona, która od 5 lat miała silny szum w uszach i przytępiony słuch, wyzdrowiała prawie zupełnie po zaledwie trzechmiesięcznem użyciu Pańskiego bębenka do słuchu i mogę Panu donieść przyjemną nowinę, że obecnie po 5 latach usłyszała znów idący zegarek. **O. K. Ulm.**

Posiadam od 8 dni Pański bębenek do słuchu i mogę Panu wyrazić tylko największe uznanie. Nie szczędziłem pierwej żadnych kosztów, ale nic nie pomagało, a przez Pański bębenek do słuchu czuję się szczęśliwym, że słuch odzyskałem napowrót. Monachium, **W. I.**, muzyk.

Skutek niezmierny! Po pierwszych 5 minutach możemy rozmawiać pierwszy raz po przeszło 10 latach bez krzyczenia. Przyślij mi Pan 2 bębenki.
Ruedenhausen, 24 maja 1906. **Nauczyciel M.**

Od dwu lat miała moja żona ból w uchu i już na to ucho nic nie słyszała. — Wyczytaliśmy w gazecie o Pańskim bębenku do słuchu i zamówiliśmy taki bębenek. Żona nosiła go 14 dni i ogarnęło nas zdumienie, że po tym czasie nietylko pozbyła się bolu, lecz także odzyskała słuch. Próbowała przedtem rozmaitych sposobów i środków leczniczych, ale wszystkie były bezskuteczne. Kastitsch, **J. H.**, gospodarz.

Przysłany mi przed 14 dniami bębenek do słuchu wyświadczył mi nadzwyczajną przysługę, czego nie mogłem otrzymać od żadnego praktykującego lekarza. Po używaniu przez 8 dni usłyszałem znowu, jak idzie zegarek, czego już nie słyszałem około 2 lat. Przyślij mi Pan zaraz drugi bębenek. B. (Czechy), 23 czerwca 1906. **W. B.**

Dowiedziałem się od Schw. w Sch., że jest bardzo zadowolona z Pańskiego bębenka, że już w pierwszych dniach dobrze słyszała; jeszcze kilka osób z jej okolicy, które też i używały bębenka, wychwalało podobny skutek. G. (Vorarlberg). 15 sierpnia 1906. **A. W.**

Ponieważ Pańska rurka do słuchu bardzo się spodobała i już teraz wykazuje zdumiewający skutek, przeto proszę przysłać mi drugą zaraz za zaliczką. Moja matka ma od kilku lat szum w uszach, liczy lat 58. Próbowaliśmy wielu rzeczy, ale Pańska rurka działa zdumiewająco. St. Pauli, Hamburg, Bartelstr. 91., 12 września 1906. **F. Wessel.**

Mogę Panu donieść uprzejmie, że się mi znacznie poprawił słuch przez przysłany mi bębenek do uszu tak, że już bez niego obejść się nie mogę. Dziękuję najuprzejmiej za Pański wynalazek. Protywice (Czechy), dnia 13 września 1906. **Z. Bereiter**, gospodnik.

Od jednego mieszkańca naszego domu słyszeliśmy, że Pan ma bębenki do słuchu, które pewnemu panu tu w Kolonii umożliwiają znowu zachwycanie się w teatrze muzyką i śpiewem. Kolonia 18 października 1906. **P.**

Jestem zupełnie zadowolony ze swych bębenków do słuchu. Wyświadczyły mi już wielką przysługę. Przyślij Pan 2 bębenki dla moich towarzyszy. (170
Epfendorf (Württemberg), 13 listopada 1906 **A. R.**



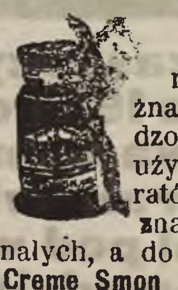
KANARKI

HARCYŃSKIE

poleca własnego chowu rasy „Seiferta" wyborne i pilne śpiewaki o najgłębszem fletowym, długo ciągnącym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu po 10, 12, 16 i 20 kor. za sztukę. Samiczki do rozpłodu po 3 i 4 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką ze poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych. — **Przez 10 dni próby wymiana ozwolona**

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA,
Kraków, ul. Floryańska 38.



Swieżość

młodzieńczą można zachować bardzo długo jeżeli się używa tylko preparatów znanych i uznanych jako doskonałych, a do których należą **Creme Smon** oraz **Puder** ryżowy **Simon'a.** — Jednocześnie trzeba bardzo unikać kosmetyków podejrzanych. 744

Fortepian dobry

do sprzedania, wiadomość u P. Rausch ul. Długa 34, oglądać można w niedzielę. wtorek i czwartek od godz. 4 do 5. 574 3

Małżeństwo

młode **poszukuje stróżostwa** bez dopłaty od 1 czerwca w Krakowie. wiadomość u p. Filipiny św. Jana l. 30. 364 3

Flügelhornistra

otrzyma stałą posadę, grający na dętych instrumentach stałe zatrudnienie. Zgłoszenia: **Magistrat Żółkiew.** 606 6

Szparagi

codziennie świeżo cięte, wysyła za pobraniem, w paczkach 5-cio kilow. po 7 koron franko każda stacya pocztowa. Zarząd Dóbr Mielec. 605

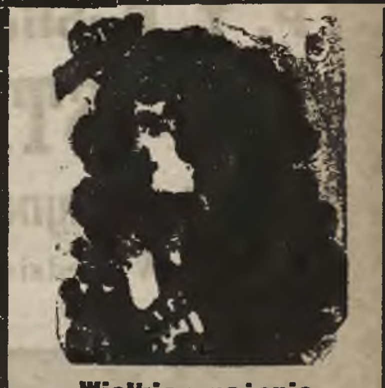


Staro *wyglądające twarze*

nabierają młodocianego i świeżego wyglądu, gdy się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem prawdziwem

angielskiem mlekiem ogórk. apt. Balassy.

Ten niezrównany środek piękności usuwa z twarzy w kilku dniach zmarszczki, fałdy, pryszcze, piegi i plamy wątrobiane i użycza obliczu niezwykle świeżej i pięknej cery. Flaszka K. 2 do tego prawdz. ang. mydło ogór. K. 1 puder K. 1,20 i crême ogór. K. 2 Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę C. BALASSA, Budapeszt Andrassy-Str. 47. Ostrzega się przed naślad. Skład główny: **Reim i Sp.** w Krakowie i wszystkich aptekach drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.



Wielkie wrażenie
wywołał w kołach lekarskich i szerokiej publiczności wynalazek amerykańskiej

LOVACRINY

wody na włosy odznaczonej na międzynarodowej wystawie w Brukseli: złotym medalem i dyplomem honorowym z krzyżem. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypadanie włosów znika pod gwarancyą, po jednorazowem użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 **łysych** i nie mających **zarostu** przez używanie Lovacriny uzyskali bujny porost włosów. Lovacrina wytwarza gęsty i **długi włos, a** posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki Lovacriny, wystarczającej na kilka miesięcy K. 5.— 3 flaszki 12 K., 6 flaszek 20 K. Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele, wolnej od wszelkich nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodliwych, dotąd nieprześcignionych preparatów „Lovacrin". Cremu Lovacrin w słoikach po 3 K. i 5 K. Wody toaletowej Lovacrin we flaszkach po 3 i 5 K. Pudru Lovacrin (biały, różowy, kremowy) w pudełkach po 3 i 5 K. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez główny skład: **Ludwik Pollak** (**przedtem M. Feith**), **Wien VI.** Mariahilferstr. 45. — Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. — W Krakowie do nabycia: I. Hanak i Sp. droguerya, Szewska 5, Reim i Sp. 2478 0



Prawdziwy złoty double Roskopf Savonnet Remontoir kotwiczny

z przepysz. precyzyjnym werk. kotwicznym, podwójnie kryty, 3 bardzo silne koperty ze złota double, ze sprężyną. Złoto double jest metalem podobnym do złota, które tego podobieństwa nigdy nie traci. Te zegarki są z powodu wspaniałego wykonania ogólnie podziwiane, i od prawdziwych złotych nie do odróżnienia.

Cena zł. 5.— 2398 12

Zegarek damski. double podwójnie kryty zł. zł. 6. Męski łańcuch double podwójny zł. 1.50. Łańcuszek double na lornetę 160 cm. długości zł. 4. Do każdego zegarka 3 letnia pisemna gwarancya przy wysyłce za zaliczką. Illustr. cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków gratis i franko

Józef Spiering, Wien I., Postgasse 2. 26

Powinieneś Pan palić tylko



Jacobi's LA FLEUR Atynnikotyna w pudełkach od cygar

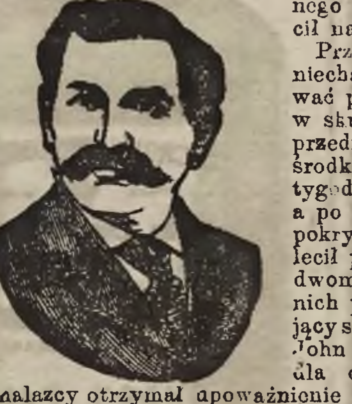
Włosy na głowie. **Wąsy.**

Jedyny środek, który po krótkiem lecz starannem użyciu wywołuje nowy porost lub przyrost włosow jest

Johna Craven-Burleigh Środek na porost włosów

Każdemu, kto ma łysinę, lub słaby zarost daję pewną, **jedyną sposobność** ten sławny **środek** na porost włosów wypróbować — bez żadnych kosztów.

John Craven-Burleigh będąc poprzednio łysym, poznał w czasie swej podróży po Szwajcaryi pewnego uczonego człowieka, który go zapytał, czy chce napowrót uzyskać swoje włosy. Mimo, że John Burleigh przyzwyczaił się od dawna do myśli pozostania łysym, potwierdził pytanie z ciekawości i otrzymał od uczonego receptę, którą mu tenże polecił natychmiast przyrządzić.



Przybywszy do Genewy, nie zaniechał tego wykonać i zaczął używać preparatu, nie wierząc jednak w skutek, po tylu daremnych poprzednich usiłowaniach z innymi środkami. I patrzcie ! Już po trzech tygodniach zauważył nowy porost, a po dalszych 14 dniach. głowa jego pokryła się całkowicie włosami. Polecił potem część tej pomady posłać dwom swoim przyjaciołom, a i u nich pokazał się ten sam zadziwiający skutek. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek dla dobra ludzkości, do czego od wynalazcy otrzymał upoważnienie i dzisiaj jest w posiadaniu niezliczonych i dobrowolnych listów dziękczynnych chwalących bezprzeczne działanie tej pomady. 2242 2

Ażeby zatem każdy mógł się przekonać o skuteczności tego środka, może być wysłana na życzenie próbka za darmo. Gdy się następnie przekonacie, że wasze włosy poczynają porastać, możecie sprowadzić sobie dalszą dozę po umiarkowanej cenie.

Proszę adresować wszystkie zapytania do **Wiliam Scott w Wiedniu.** Tenże wyśle każdemu, kto poda swój adres i załączy 20 hal. (na porto i opakowanie), oraz wymieni nazwę dziennika, próbkę teg środka gratis.

William Scott

Wien I|861 **Franz Josefs-Kai 19.**

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

Panienka

sierota, uczęszczająca do Seminaryum w Klasztorze W. W. p. p. Klarysek w St. Sączu z powodu słabego zdrowia potrzebuje kuracyi w Rabce.

Poleca się tę biedną istotę, pozbawioną środków materyalnych Miłosierdziu pań lub rodzin — potrzebujących wyręki i towarzystwa.

Adres wskaże p. Wanda Dąbrowska w Nowym Sączu. 557 0

Inteligentna panienka

z ukończoną 6 klasą władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. 603 3

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. F. R. KaupaBerlin S. W. 291 Lindenstr. 50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Kraków dnia 14 maja 1907 r.

Głos obywatelski robotniczy.

Wolność, równość i braterstwo!

Pod te hasła, za które patryotyczny naród polski walczył i strugi krwi przelewał — podszywa się dzisiejszy socyalizm.

Socyaliści często mówią, iż chcą, by ludzie mieli więcej wolności, niż mają dziś, żeby byli sobie braćmi!

Przypatrzmy się czy mówią prawdę?

Służyliście Obywatele Robotnicy we wojsku, więc wiecie, jak to smakuje, jak trzeba na rozkaz wszystko robić, a jak się nie zrobi, to srogie kary; oto socyaliści chcą, żeby taki wojskowy porządek trwał, lecz nie trzy lata, jak w wojsku, ale **całe życie!** We wsi i w mieście będzie urzędnik, który będzie jak karbowy wyznaczał robotę i naganiał do niej. Nie zrobisz swojego, to nie dostaniesz jeść i jeszcze oberwiesz karę! A choćbyś i ręce po łokcie obrobił— nie dostaniesz więcej—lecz tylko tyle ile ci wymierzą na twe potrzeby. Toć to pańszczyzna! powiecie, a tak, Bracia Robotnicy, — to pańszczyzna będzie, robota przymusowa dla państwa!

Może kto powie, że mu wszystko jedno, dla kogo pańszczyzna ma iść, i że nie chce pańszczyzny, — ma słuszność! Dziś pracujecie ochoczo, bo wiecie, że dla siebie a pracujecie wtedy, kiedy chcecie, a nie pod kijem! A wiecie i to, że co zapracujecie będzie wasze albo dziecka waszego, któremu to w spadku możecie zostawić. W państwie socyalistów nikt tego nie będzie mógł uczynić.

Tak wygląda wolność u socyalistów!

Może oni nie będą tak bardzo surowi pytacie. Jak wygląda wolność u socyalistów, tośmy się przekonali niedawno temu u nas w Krakowie i innych miastach galicyjskich. Miał być powszechny strajk (bezrobocie); wielu kupców i rzemieślników nie chciało strajkować, bo nie chcieli tracić zarobku dla pięknych oczu panów socyalistów. Daremnie! socyaliści chodzili i grozili, że kto będzie robić w tym dniu, kto będzie miał sklep lub warsztat otwarty, to źle na tem wyjdzie: wybiją mu okna i jego samego poturbują! Taka już ich „wolność“!

Socyaliści chcą urządzić państwo po wojskowemu: jeden robotnik będzie miał kilkunastu przełożonych. We wojsku prosty żołnierz słucha kaprala, a kapral słucha feldwebla, ten znów oficera itd. Tak ma być w państwie socyalistów. Taka ciągła zależność przykrzy się człowiekowi we wojsku i kontent jest, jak po trzech latach wróci do wsi i wie, że mu już nikt nie będzie wymyślał, a cóż dopiero, gdyby taka komenda trwała całe życie! Tak by wyglądała „równość“ u socyalistów!

A „braterstwo“? Słyszeliście o tem, jak w Królestwie Polskiem obchodzą się socyaliści z robotnikami swoimi braćmi! i wiecie jak się obchodzą z robotnikami, którzy mają własne niezawisłe zdanie polityczne. Takich starają się zaraz spotwarzyć i zniszczyć.

Socyaliści pilnują głównie miast i robotników miejskich, których uważają za pewne swoje ofiary. Dlaczego? dlatego, że robotnik żyjący wyłącznie z pracy swych rąk obojętny jest chwilowo na to, kto jest właścicielem fabryki, dającej mu zajęcie. Socyaliści obiecują mu nadzwyczajną poprawę bytu (obietnice nic nie kosztują) to też robotnik godzi się na wszystko. Źle robi! Przedewszystkiem źle robi dlatego, że socyaliści wydzierają robotnikowi wiarę, a przez to czynią go zwierzęciem już tu na ziemi, a po śmierci wiecznie gubią. O poprawie bytu robotnika myślą nietylko bezwyznaniowcy i beznarodowcy socyaliści; myślą o tem wszyscy ludzie uczciwi. Czyż zresztą cała religia Chrystusowa nie mówi o opiece nad słabymi i uciśnionymi? Wykonujmy tylko przepisy religii naszej, będzie zaraz lepiej. Dziś mamy także liczne stowarzyszenia katolickie, wyłącznie robotnikom poświęcone, mamy w parlamentach stronnictwa, które pilnują poprawy losu klas pracujących.

Robotnik, który łączy się ze socyalistami, robi zatem nierozsądnie uważając ich za jedynych swoich opiekunów; robi zaś wprost źle, że łączy się z wrogami narodu i kościoła!

Przypatrzmy się teraz, co takiego obiecują socyaliści Fabryki mają być własnością państwa! Cóż z tego przyjdzie robotnikowi? Czyż on chce być całe życie niewolnikiem, przykutym do fabryki wszystko jedno czyjej? Robotnik jest człowiekiem, jak każdy inny, chciałby mieć w tem życiu coś na własność. Tego mu socyaliści nie dadzą, bo według nich posiadanie własności lub ziemi jest niebezpieczne, bo ludzie mogliby zatęsknić za dzisiejszym stanem rzeczy! Czy zamiast marzyć o niemożliwem zresztą upaństwowieniu wszystkiego, nie lepiejby było dla robotnika łączyć się w wielkie organizacye zawodowe celem ochrony na wypadek bezrobocia, domagać się (gdzie można) dopuszczenia do udziału w zysku przedsiębiorcy, a nawet w miarę środków łączyć się w stowarzyszenia wytwórcze, to jest zakładać takie przedsiębiorstwa, w którychby robotnicy byli zarazem właścicielami. Korzyść z takiego urządzenia niemała: robotnik wie, że robi dla siebie; pracuje ochoczo, ma możność zarobienia więcej, odłożenia do kasy oszczędności, na starość przestaje pracować, bo sobie już spory grosz uciułał.

Socyaliści nie chcą słyszeć o takiej pomocy dla robotnika, bo mówią, że **im gorzej,** tem lepiej, bo robotnik niezadowolony da się **łatwiej prowadzić.**—Dlatego Bracia robotnicy, nie słuchajcie socyalistów! Idźcie raczej za tymi, którzy uczą was miłować Boga i naród, którzy uczą miłować bliźniego, który nie każą wyrzekać się własności obecnej i przyszłej na rzecz państwa; słuchajcie tych, którzy przypominają wam, żeście Polakami, że jesteście dziećmi ukochanemi Kościoła katolickiego, że jesteście ludźmi, a nie maszynami do pracy na rzecz państwa. Socyaliści uczą tylko **ciągłego niezadowolenia**, a co życie warte, jak człowiek ciągle czuje się nieszczęśliwym? O prawa zaś swoje każdy stan walczyć może. Robotnicy również mogą domagać się swoich praw, ale na drodze legalnej, bez targania węzłów miłości z bliźnimi i zaufania wzajemnego.

* * *

Obecnie robotnik wspólnie z ludem wiejskim jako czynnik uobywatelniony, ma zaważyć na szali wyborów rzecznika swoich interesów do parlamentu austryackiego.

Rozważmy więc Obywatele Robotnicy, czy socyalista pustym krzykactwem ma nam wywalczać prawa i lepszy byt, czy ma spraw naszych bronić uczciwy człowiek i szczery polski demokrata.

Sądzimy, że jednomyślnie zgodzicie się na to, że w austryackiej Radzie Państwa tylko taki poseł polski może coś dla ludu zrobić i wywalczyć mu niejedno dobre i pożyteczne, z którym liczą się inne stronnictwa polityczne w parlamencie, który stoi na **gruncie polityki realnej** i ma za sobą własny klub polityczny. Tylko taki poseł może być w obec nas odpowiedzial ny, który ma w parlamencie posłuch i siłę przez swój solidarny klub, a więc przez **demokratyczne w swej większości** Koło polskie. Z powszechnych wyborów obecnych wyjdzie większość demokratyczna — o tem chyba każdy z nas wie.

Dlatego też, zrywając z mrzonkami socyalistycznemi i z pustem **krzykactwem socyal-demokratycznem**, a stojąc na gruncie realnej polityki, a więc polityki **czynu** — nie możemy oddać głosów naszych socyaliście, z którym się nikt w Radzie państwa nie liczy! Ale wszyscy solidarnie jak jeden mąż głosować będziemy na **kandydatów polskich, postępowych i uczciwych**, a **tymi są:**

Ze Śródmieścia — (Okręg I.);

Dr. Walenty Staniszewski.

Z Nowego Świata — Stradomia — Piasku (Okręg II):

Profesor Tadeusz Sikorski.

Z Piasku — Kleparza — (Okręg III):

Inżynier Edmund Zieleniewski.

Z Wesołej (Okręg IV):

Dr. Ignacy Petelenz.

Z Kaźmierza (Okręg V):

Wiceprezydent Józef Sare.

Oni tylko przemówić mogą w imieniu wszystkich polskich robotników w Galicyi za poprawą naszego bytu robotniczego i za naszą robotniczą sprawą w Radzie państwa.

Oni tylko mogą nam faktycznie wywalczyć lepszy byt, bo ich słuchać będą i z nimi będą się liczyć! A o takich nam właśnie chodzi.

Więc z piersi przepełnionej szczerem uczuciem jako Robotnicy-Polacy i Obywatele — zawołajmy:

Precz z międzynarodowymi socyalistami! Niech żyją narodowi, polscy posłowie!

Głupstwa i kłamstwa kandydatów socyalistycznych.

Na rogach ulic miasta Krakowa rozlepiono afisze czerwone, zalecające na posła p. adw. Marka.

Oburzenie ogarnia wszystkich ludzi inteligentnych, na bezczelne kłamstwa jakie ośmieliła się partya socyal-demokratów wypisać na korzyść swego niefortunnego kandydata.

Czytamy na tych afiszach następujące bezczelne kłamstwa wprost drwiące z uświadomionych wyborców:

„Wywalczyliśmy równe prawo wyborcze i przezto daliśmy wszystkim ludziom pracy do rąk ważne narzędzie polityczne."

A dalej — tak mówi socyalistyczny ten afisz zalecający Marka: „Obdarzcie zaufaniem (aha!) ludzi, którzy przekonań swych niezmieniają jak rękawiczek".

Zdumiony wyborca czytając powyższe słowa musi syknąć z oburzenia przez zęby:

„A to podłe, bezczelne socyalistyczne kłamstwo!"

I ci czerwieńcy, ta miniaturowa garstka politykujących macherów ośmiela się twierdzić, że ona wywalczyła równe i powszechne prawo wyborcze!

A przecież nawet najgłupszemu czytelnikowi gazet wiadomo, że rząd spowodowany przez większość ludową: chrześciańsko-socyalną i narodowo demokratyczną wszystkich krajów koronnych — był zmuszony ostatecznie wnieść projekt reformy wyborczej i że tę

REFORMĘ WYBORCZĄ:

a więc powszechne prawo głosowania uchwaliła olbrzymia większość posłów demokratycznych narodowych i chrześciańsko-socyalnych.

Wszak socyałów było tam tylko jedenastu!!!!

Komuż więc czerwieńcy zawracają głowę, że oni „wywalczyli" i „dali" nam obecne prawo wyborcze?..

HAŃBA BLAGIEROM!

Wstyd i stokrotna hańba!! Oni sobie kpiny urządzają z nas uświadomionych obywateli-wyborców.

Co się zaś tyczy owej „zmiany przekonań" o której wspomina afisz p. Marka—to niewiadomo kogo on ma na myśli? Sądząc z podłych przekrętnych napaści „Naprzodu" —jest podejrzywane przez socyalików: polskie stronnictwo demokratyczne o „zmianę przekonań".

I tu znowu poluje p. Marek na głupich!

Jakto?

Sojusz polityczny jaki zawarły między sobą dwie partye polityczne: polska demokracya i polskie mieszczaństwo, choćby one miały różnice w programach, lecz na zasadniczym punkcie solidarności narodowej się schodzące — jest zdaniem p. Marka: „zmianą przekonań politycznych"?

A do kogoż ośmiela się p. M. w tak przekrętnie głupi sens się odzywać? Czy myśli w ten sposób przekonać inteligentne sfery wyborców śródmieścia i poderwać zaufanie, którem się szczycą oba sojuszem przeciwko socyalistom antinarodowym—połączone stronnictwa?

Próżny trud!

Mimo tego krętactwa macherki socyalistycznej —z urny wyborczej w śródmieściu wyjść może tylko szczery, uczciwy Polak i wyznawca solidarności Koła polskiego — a tym jest

DR. WALENTY STANISZEWSKI,

który też ku wielkiemu niezadowoleniu międzynarodówki socyalistycznej wyjdzie z Krakowa posłem do Rady państwa.

* * *

Mamy przed sobą drugi podobny do powyższego — kwiatek wyborczy,— tylko... o innym zapachu.....

Mianowicie mamy w ręku „Odezwę do Wyborców" napisaną przez p. Misiołka!

Jest to elaborat o treści również bezczelnej, ale też zarazem i bardzo głupiej, obliczonej widocznie na umysły bardzo ograniczone. Dziwić się tylko należy, że „partya socyalistyczna" która tę odezwę podpisała — przypuszcza, że w okręgu wyborczym Kleparz-Piasek są tacy wyborcy głupi, by na lep bezmózgich frazesów misiołkowych — dali się wziąć.... Tam w okręgu Kleparz-Piasek — niema ani jednego tak głupiego wyborcy — jak mniema partya socyalistyczna! Ręczymy jej za to.

A więc posłuchajcie Sz. Czytelnicy — co p. Misiołek do wyborców tego okręgu — pisze:

„Miasta i przemysł zaniedbane, rękodzielnictwo w upadku idzie na lep znachorom i wodzom znanym z ograniczoności."

To znaczy, że socyalista Misiołek, będzie (gdy by był wybrany posłem) ratować „przemysł i rękodzielnictwo"!! Czy to nie błazeństwo, gdy się zważy na obowiązujący socyalistów program: wal ki z kapitalizmem i rzemiosłem.... ?

Jedźmy dalej! P. Misiołek pisze: „A dziś gdy tam w Kole P. zasiądzie 4 wodzów konserwatystów (tu wymienia ich p. Misiołek) a wraz z nimi klerykali (?) i szowiniści (?) narodowi — czyż posłowie opozycyjni (!) z miast znowu mają swoje szyje dać pod obrożę?" — woła p. Misiołek. A więc czegoż chce p. Misiołek? Wszak też i socyaliści, często pisali w „Naprzodzie"że „lud dojrzał politycznie i prawo powszechnego głosowania mu się należy, a gdy zginie parlament przywilejów — wtedy posłowie wybrani przez lud na podstawie powszechnego prawa wyborczego — będą stanowili właściwą reprezentacyę ludowych interesów"

Obecnie ustawę o prawie powszechnego głosowania uchwalono a więc wejdą do parlamentu posłowie na zasadzie tego prawa wybrani — a pan Misiołek urąga już przyszłemu „Kołu polskiemu" i wrzeszczy, że „opozycyjni posłowie" będą musieli dać szyję pod obrożę". Pod jaką obrożę? Aha, rozumiemy! Socyaliści się przekonują, że z ich międzynarodowym programem—ludy nie chcą mieć wspólnego, i dlatego chcieliby ogłupić opinię publiczną i mówią: że „Koło polskie" z powszechnych wyborów będzie takie same jak kuryalne.

A przecież każdy wie, że jest to socyalistyczna blaga! Widzisz panie Misiołku, że lepszą była dla was kurya 5-ta bo przynajmniej znalazło się miejsce dla jednego posła międzynarodowego z Galicyi—a teraz może nie wejść ani ten jeden, bo międzynarodowe wasze szwindle ludowi polskiemu —już w gardle kością stanęły.

Ale jedźmy dalej!... P. Misiołek pisze: „Oświata ludu , tanie mieszkanie i żywność oto najgłówniejsze warunki przemysłu (!!) Nie złoto nie kapitał(!!) tworzą przemysł lecz ludzie " itd.

E, dość tych głupstw misiołkowych — on chyba kpi z wyborców pisząc takie smalone duby do nich... O, nie, p. Misiołek nie kpi, on o ile go znamy wierzy w to co mówi i „pisze" a że zawsze mówi i „pisze" głupstwa — więc w nie sam wierzy.

A niech sobie wierzy, tylko niech nie zawraca głowy swoimi głupstwami wyborcom — niech pilnuje lepiej swej kaszty — a zostawi politykę ludziom zdrowym na umyśle i odpowiednio na obrońców ludu wykształconych — a takim jest właśnie narodowy, polski kandydat na posła i szczery demokrata:

INŻYNIER EDMUND ZIELENIEWSKI

Wyborcy z okręgu Kleparz-Piasek, są uczciwi i świadomi że nie p. Misiołka, socyalistycznego borbifaksa, ale człowieka rzetelnej wiedzy i uczciwości politycznej wybrać muszą — a tym ich przyszłym posłem będzie

INŻYNIER EDMUND ZIELENIEWSKI.

(r.)

Dlaczego kandydatem naszym na „Wesołej" jest Dr. Ignacy Petelenz?

dlatego, że robotnicy polscy, po srogiem doświadczeniu, przekonali się, że wysyłając do parlamentu tow. Daszyńskiego, wysłali pustego krzykacza, który tylko zohydzał kraj wobec Niemców, ale z którym nikt się nie liczył — a więc nic on dla robotników niezdołał zrobić dobrego.

Dlatego wybieramy obecnie na posła **dr. Ignacego Petelenza**

gdyż on złożył dowód, iż nawet w dawnym kurjalnym parlamencie jako poseł, stał zawsze na straży ogólnych interesów polskich, i godności narodowej, a gdzie tylko mógł, zawsze popierał słuszne żądania klas pracujących. Kandydatem naszym jest **dr. Ignacy Petelenz**

i dlatego, że nigdy nie wchodził w żadne **sojusze z Niemcami** i nigdy obcym interesom się nie wysługiwał jak to czynił Daszyński, należąc do klubu w którym był tylko on i jeden niewyraźny Czech a do którego należało dzie sięciu Niemców i uprawiało do spółki z Daszyńskim antinarodową politykę, wysyłając ciągle Daszyńskiego by odzierał z czci ludzi zacnych w Galicyi by nawet z grobu jak hyena wyciągał umarłych by ich zohydzał a nawet odzierał z czci kobiety i zniesławiał reprezentantów naszego narodu. A więc nic zgoła pożytecznego nie uczynił dla ludu polskiego !! Nic!

Kandydatem naszym jest **dr. Ignacy Petelenz** i dlatego, że będąc dobrym Polakiem, wiernym synem Ojczyzny, dobrym katolikiem i jednym z najzacniejszych ludzi — jest godnym

naszego zupełnego zaufania. On nigdy nie zdradzi ani narodu ani świętej sprawy robotniczej. On jako szczery, polski demokrata, jako wódz stronnictwa uczciwego i wiernego ideałom polskim — jako wierny syn Kościoła, nigdy nie byłby wstanie zohydzać naszych świętości narodowych ani naszej wiary — jak to niejednokrotnie czynił Daszyński (patrz „Naprzód" z r. 1902 nr. 86 o Panu Jezusie jako „bożku").

Dr. Ignacy Petelenz

jest naszym kandydatem na posła i dlatego jeszcze, że należeć on będzie do grona posłów w Radzie państwa swoich, a więc polskich, wybranych przez powszechne głosowanie a więc posłów z prawdziwej woli ludu, którzy woli ludu nie uchybią nigdy w niczem i łącz nie wywalczać będą dla kraju a więc i dla ludu lepszą demokratyczną i prawdziwie polską przyszłość!

Kto więc w Boga wierzy, kto Ojczyznę nieszczęśliwą naszą miłuje i kto lepszej chce doczekać się doli — ten pospieszy z ochotą do urny wyborczej, oddać głos swój na kandydata naszego — którym jest

dr. Ignacy Petelenz!

Główny powód biedy w kraju w ostatnich kilku latach.

W tym przedmiocie pisano niedawno temu w jednej z gazet krakowskich, co następuje:

Łaźnia głodowa w Galicyi.

Tam, w Wiedniu mandataryusz wrzekomo „proletaryatu polskiego" p. Daszyński zohydził Galicyę, nazywając wszystkich rządzących w niej szlachecko-kapitalistycznych „panków" — złodziejami! I wziął do tego powód z chwilowego upadku lwowskiej Kasy Oszczędności!

Gdyby był wniósł w tym przedmiocie interpelacyę jak to uczynił poseł Hybesz z powodu upadłości „Kasy Wacława" w Pradze i na tem skończył, byłby zrobił co doń należało, bo sąd karny i tak w sprawę wkroczył.*) Ale Daszyńskiemu chodziło o co innego!...—Goniąc za marnym efektem chwili— rozłożył phydę na raty... Generalizował winy galicyjskiego kapitalizmu tak długo, aż... uwierzono, że Galicya jest krajem złodziei!... I co zatem poszło—wszystkie banki austro-węgierskie odmówiły Galicyi kredytu.

Było to przed laty kilku — i stan ten trwa do dziś. Z braku kredytu ustał w kraju ruch budowlany i przemysłowo-handlowy...

Kto chciał się ratować zapożyczyć się musiał u żyda n. b. lichwiarza w kraju a więc płacić olbrzymie procenta i dobić się do reszty!

Lichwiarze żydowscy zarobili! Przemysłowiec i robotnik ginął i ginie z głodu i do dziś dnia niema jeszcze widoków by się ten okropny stan rzeczy na lepsze zmienił.

Poseł Hybesz Czechom z powodu olbrzymiej upadłości Kasy św. Wacława — nie sprawił takiej łaźni głodowej — jak nam p. Daszyński!

Lichwiarze żydowscy mogą mu być wdzięczni! Ale robotnicy przeklinają do dziś to krzykactwo puste Daszyńskiego, które poderwało kredyt w Galicyi i rzuciło na pastwę nędzy wszystkich robotników w kraju.

Do dziś jeszcze, od lat kilku robotnicy z długów wyjść nie mogą, bo musieli z braku pracy przez ostatnie lata zapożyczyć się gdzie który mógł.

Oto, do czego puste socyal-demokratyczne krzykactwo doprowadziło!...

Precz zatem z krzykaczami socyal-demokratycznymi! robiącymi sobie krzykactwem osobistą reklamę, **kosztem klas pracujących!!**

Za naród polski!

przez
autora „Czerwonego sztandaru"
Bolesława Czerwieńskiego.

O Boże! Wszystkie twory w cudny skład
Twą mądrością skrzą!
I miałżeby człowiek sam jeden na świecie
Przeciwko Twej woli powstać zuchwale?
I gdy mu ciężary położysz na grzbiecie,
Bluźnierczo ku Tobie wyrzucać swe żale?
Oh! Nigdy! bo każdy powinien to wiedzieć,
Że cierpieć, to znaczy dziecięciem być, wojem,
Że bólem Ty z brudów chcesz człeka odśniedzić,
I plamy duchowe, — duchowym zmyć znojem!
Mimo troski, mimo bole,
Wielbim Twoją świętą wolę....

* * *

Chleb z Twej woli na polach nam rośnie,
Ale w sercach, ah! w sercach pustynie!
Boże! Niechaj Twej łaski promienie,
Spłyną w ciemne dusz naszych otchłanie,
Niech zapłodnią nadziei zielenie,
Niech w nich *wiara i miłość* powstanie!
A wnet pękną wiekowe kajdany,
Noc przemocy poblednie przed niemi,
Twoją władzę uznają tyrany,
Twe królestwo powstanie na ziemi!...

Niech żyje wolny, polski lud!

Poświęcone polskim chrześć. Robotnikom.

Czerwony sztandar z orłem białym,
To znak pod którym idziem w bój —
My cierpim wraz z narodem całym,
Nas zmienił w stal życiowy znój...

* * *

Przed nami przyszłość! W naszej dłoni
Spoczywa los jutrzejszych dni;
Z nas każdy prawdę czci i broni:
Grot ostry w ręku naszem lśni!

* * *

Przebijem prawdą pierś potwora
Co z życia nam wyssysa krew...
Przepadnie strapień naszych zmora
Przebudzi się drzemiący lew!

* * *

Dzień wielki ujrzy plemię lasze —
Proletaryatu ujrzy dzień!
Wolności tryumf — hasło nasze
Wielbione miljonami tchnień!

* * *

Więc w górę czoła! w górę serca!
Nie chcemy życia żadnych złud —
Niech ginie podły los szyderca!
Niech żyje wolny, polski lud!!

Rychter.

KRONIKA.

List otwarty do p. tow. Daszyńskiego wydany przez naczelnika stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ks. prałata Stojałowskiego — podał w całości „Goniec Wyborczy" pismo wydane przez Komitet wyborców demokratycznych w Krakowie. W liście tym omawia ks. prałat defraudacyę popełnioną przez p. Kłosowskiego w Kasie miejskiej i stwierdza niezbicie, że w defraudacyi tej brał również udział tow. Daszyński. Po wyczerpującem zestawieniu dowodów przeciw tow. D., tak list swój otwarty kończy ks. prałat:

Piętnuję cię tedy, p. Ignacy, przed całą publicznością i obywatelstwem krakowskiem, jako **okradacza Kasy miejskiej krakowskiej, jako powiernika i spólnika Kłossowskiego.**

Na Wiśnicz z tobą! gdzie za wasze winy pokutował 4 lata Kłossowski, a nie do rady miejskiej i parlamentu.

Podziwiałem dotychczas twoje zuchwalstwo i twoją bezczelność z jaką wdarłszy się przy pomocy żydów do rady miejskiej miałeś odwagę występować z ostrą krytyką gospodarki miejskiej — nie zwróciwszy przedtem szkody, którą miejska kasa poniosła przez twoją i Kłossowskiego defraudacyę.

Podziwiałem to wytarte czoło, z jakiem pozważałeś się opluwać cały kraj i spółrodaków w parlamencie, sam **splamiony kradzieżą publicznego grosza.**

Lecz teraz dosyć już tego! Nie sięgaj po mandat z Krakowa, nie powiem dlatego, żebyś go splamił — bo go już splamiłeś — lecz dlatego, że splamiliby się dziś ci, którzy wiedząc kim jesteś, daliby ci swe głosy!

A co się tyczy ciebie, p. Ignacy, tyczy się i twych „towarzyszy" i spółkandydatów poselskich. Sam przecie powiedziałeś: „Dawał (Kłos.) nam większe kwoty!" Więc wszyscy przez lat parę pożywialiście się groszem, kradzionym w krakowskiej kasie miejskiej!

Precz tedy z kandydatami — defraudantami i ich spólnikami!

Nietylko w Krakowie ale wszędzie gdziekolwiek zjawi się kandydat socyal-demokrata, powiedzcie mu, że **„towarzyszy" okradających kasy na posłów nie chcemy!"**

Żyć będzie — mimo was!

Znane już nam odstępców narodowe maski;
Czekać na grosz z krwawicy robotnika, z łaski;
Znana nam słów szermierka, co ukrywa zdradę
Skazująca z krwią zimną naród na zagładę...
Znane nam te bezecne, nikczemne konszachty
Które czynią paryasów z chłopa i ze szlachty
Cześć, cnotę, poświęcenie co zniewala wroga
Wyplenić usiłuje socjalizm bez Boga.
Wszystko to nam znajome! lecz czas już jest bliski:
Że się od piersi ludu odbiją pociski!
. . . .
Komedyanci socyalni! warchoły bezczelni!
Półmędrki, co na wielkich opiekunów ludu
Pozujecie— odtrącone wy duchy ciemności —
Nim Polskę obedrzecie z Chrystusowej szaty,
Nim ją zdławicie biedną — szarpiecie na szmaty,
Wpierw sami zaginiecie — Ona bez was będzie
Żywą i nieśmiertelną! w tem Boże orędzie!!

St. Tomaszewski.

Nakład Komitetu obywatelskiego Robotników demokrat. Z drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.